M P

CZWARTEK

PRZEGLĄD

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

SPORTOWY

Nr 89 (1449) | DNIA 3 LISTOPADA 1938 ROKU | ROK XVIII

Polonia — Cracovia 2:0

W sobotę, w Poznaniu

Włochy — Polska

Zapaśnicy mają okazję rewanżu za dotkliwą porażkę

Jeszcze silniejsza niż w Rzymie

będzie reprezentacja zapaśników włoskich w Poznaniu

Rzym, w październiku.

Miesięczne przesło opóźnienie, z jakim drużyna zapaśników włoskich przyjeżdża do Polski na spotkanie rewanżowe, nie wpłynęło zupełnie na jej skład. Zespół to bardzo silny, bodaj że silniejszy od reprezentacji, która starła się z Polakami w Rzymie w czerwcu r. b. Toteż nasi zawodnicy będą mieli w nadchodzącą sobotę w Poznaniu twardy orzech do zgryzienia!

Większość zapaśników włoskich to „starzy znajomi". W ramach rewanżu ogólnego dojdzie do skutku również rewanż indywidualny, jak np.: Silvestri — Krysmalski i Donati — Gwóźdź.

Dwu tylko spośród Włochów nie brało udziału w rzymskim spotkaniu: Magni i Bertoli. Magni reprezentujący wagę lekką uchodzi na ogół za wielki „znak zapytania". Jest on jedną z najsłabszych pozycyj naszych przeciwników. Ten młody nowicjusz z Bolonii rokuje wprawdzie wielkie nadzieję, lecz nie rozporządza on wielkim doświadczeniem, gdyż niedawny wyjazd do Niemiec na spotkanie międzyklubowe jest jego jedyną wyprawą zagraniczną, a w reprezentacji Italii występuje po raz pierwszy. Jego zadaniem jest zapełnić lukę, spowodowaną brakiem mistrza Włoch Molfino, któremu ostatnio zdrowie nie dopisuje. Ponieważ spotka się on z Świetosławskim, który w Rzymie miał wyraźną przewagę nad Molfino i został skrzywdzony orzeczeniem sędziowskim — szanse jego są minimalne.

Przedstawiciel wagi koguciej Bertoli natomiast jest zapaśnikiem wysokiej klasy i przeciwnikiem nader groźnym. W swej sierpniowej walce w spotkaniu z Jugosławią dowiódł raz jeszcze, iż godnym jest swego tytułu Olimpijczyka. Wykazał on wtedy nadzwyczaj czysty styl, doskonałość techniczną i inteligentną taktykę, kładąc swego przeciwnika w 6-ej minucie na łopatki. Jest on bez porównania lepszy od Liveriniego, któremu w swoim czasie uległ Rokita.

Marczok, który w Rzymie miał nie lada przeciwnika w osobie olimpijczyka Nizzoli, i tym razem spotka się z piórkowcem wysokiej klasy! — Jest nim Gavelli, również olimpijczyk i mistrz Italii. Widzieliśmy go ostatnio w walce z świetnym Jugosłowianinem Gruicem, w której zwycięstwo zawdzięczał jednak szczęśliwemu przypadkowi. Tym niemniej dowiódł on, że dysponuje bogatym repertuarem chwytów i zwodzeń oraz że potrafi w przemyślny sposób oszczędzać swe siły, zużytkowując je w znakomitej końcówce. Mamy wrażenie, że przewyższa on siłą i szybkością niemłodego już Nizzole, który w Rzymie górował nad Polakiem tylko bardzo nieznacznie.

W wadze półśredniej wystąpi w Poznaniu zapewne ten sam Rescioschi (wymawia się Reszowski!), który w czerwcowym spotkaniu bez większych trudności pokonał Szewczyka. Jest on pono pochodzenia węgierskiego (stąd nazwisko, na którym wszyscy Włosi łamią sobie języki!) — posiada jednak obywatelstwo włoskie i zamieszkuje stale w Mediolanie. Jakkolwiek ma już lat 29 i zalicza się do pierwszej kategorii zapaśników już od dłuższego czasu, osiągnął dopiero w tym roku godną uwagi formę. — Na wszelki przypadek Włosi zabierają ze sobą również Tozziego, uchodzącego za czołowego zapaśnika tej kategorii. Na skutek długotrwałej choroby jednak jest on cieniem samego siebie i tylko tym tłumaczy się narzucona mu rola „rezerwowego".

Zwycięzca Gałuszki, olimpijczyk i wielokrotny mistrz Italii Gallegati, wystąpi w wadze średniej przeciwko Szajewskiemu. Ten 25-letni zapaśnik pochodzi (jak również Gavelli) z miasteczka Faenza, szczycącego się tym, iż zasila stale kadry zapaśników „narybkiem" najlepszego gatunku. Jego główną chlubą jest właśnie Gallegati, atleta o ustalonej reputacji i wielkich możliwościach.

Jeszcze lepszą reputację posiada 23-letni Rzymianin Silvestri, który mimo młodego wieku zdobył w tym roku tytuł mistrza Włoch w wadze półciężkiej. W czasie walki z Krysmalskim (którego notabenne przewyższa o całą klasę!) mieliśmy sposobność podziwiać zarówno jego wielką rutynę, jak i niebywałą wytrzymałość oraz bojowość akcji w końcówce. — Jego zwycięstwo nad Palkowicem (Jugosławia) było mniej przekonywujące, lecz roztoczył on za to olbrzymią skalę środków technicznych, jakimi rozporządza. Szczególnie groźnym jest jego tylny pas zakładany z podziwu godną sprawnością.

Wagę ciężką reprezentuje Donati położony w Rzymie na łopatki przez Gwoździa. Jest to bezsprzecznie przeciwnik wysokiej klasy i choć ma około lat 30, to jednak siły i możliwości obu zapaśników wydają się dość równe, tak, iż oczekiwać można walki ciekawej i o wysokim poziomie. W spotkaniu z Jugosławią Donati pokonał swego przeciwnika Begaca raczej podstępem, co wywołało żywe niezadowolenie publiczności, lecz na ogół wykazał on w czasie walki dobrą formę.

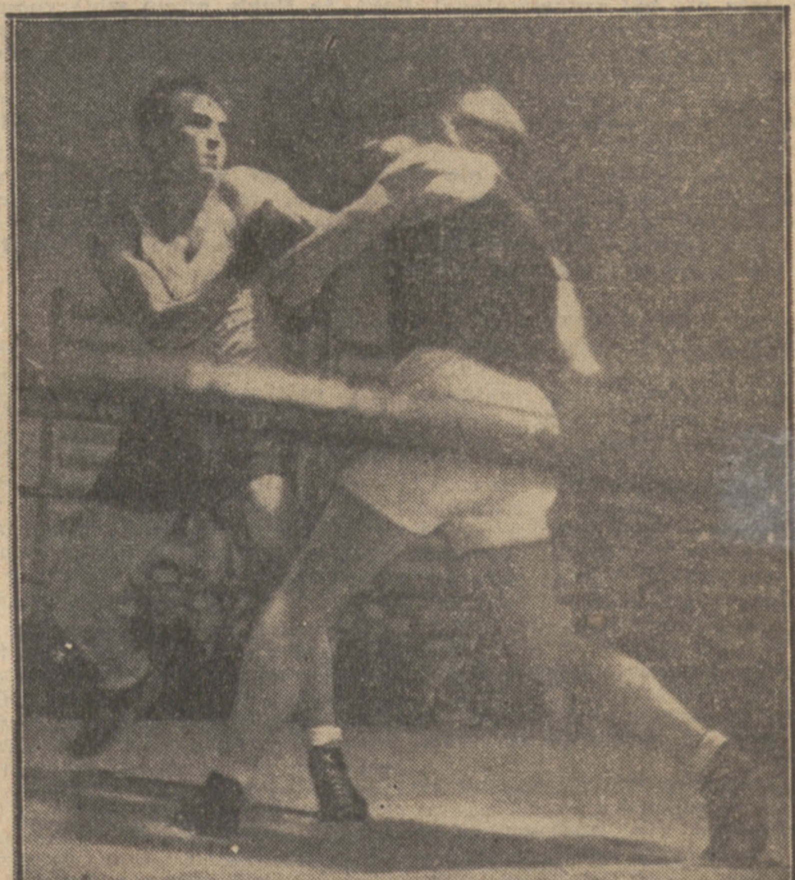
Dr F. Wolman.

Skład Polski na mecz z Włochami: ...kita (Warszawa), Marcok (Śląsk), ...igowski (Śląsk), Szajewski (Warszawa), Bajorek (Kraków), Krysmal... (Śląsk), Gwóźdź (Śląsk).



RESCIOSCHI

zapaśnik wagi półśredniej reprezentuje Włochy w meczu z Polską.



OSTATNIA WALKA

meczu Okęcie — Polonia 9:7. Urban (z lewej) przegrywa z Sowińskim

Jaworzyna wraca do Polski

a wraz z nią wspaniałe tereny turystyczne i narciarskie

W dniu 1 listopada dokonano wymiany not między Rządem Polskim i Czeskim na skutek której nastąpiła zmiana granic w Tatrach. Polska otrzymuje wszystkie północne stoki Tatr Wysokich.

Dostajemy więc przede wszystkim dwie kapitalne pod względem turystycznym i narciarskim doliny: Białej Wody i Jaworową, obie długości kilkunastu kilometrów i sięgające w samo serce Tatr Wysokich.

Nowa granica od Rysów będzie szła poprzez przełęcz Wagę, Wysoką, Żelazne Wrota, Polski Grzebie, Lodowy, Lodową Przełęcz i Baranie Rogi. Jednocześnie Lodowy (2630 mtr.) detronizuje Rysy z roli najwyższego szczytu Polskich Tatr. Taternicko zdobywamy takie perełki jak grań Żabiego z Żabim Koniem, słynny Ganek klasyczną wspinaczkę taternicką, Ostry Szczyt, Jaworowe Turnie itd.

Polskie będą też wspaniałe tereny wokół Polany pod Wysoką, z zakończeniem Doliny Białej Wody.

Wycieczki na Polski Grzebień, na Rohatkę, Zawracik Rówienkowy itd. umożliwiają wspaniałe, długie zjazdy w cudownym terenie wysokogórskim.

Tereny te, traktowane przez Czechów po macoszemu, wymagają zagospodarowania. Prosi się wprost o schronisko Polana Pod Wysoką, a o szosę — dolina Białej Wody.

Przestaniemy się nareszcie dusić w Tatrach — odetchniemy szeroko, pełną piersią.



TO NASZE!

Widok z grani Żabiego. Na pierwszym planie Białczański staw wyżni. Na lewo żłobisty szczyt, na prawo galeria Sankowa.



BOHATER MECZU

...tvierl był bohaterem meczu Anglia — Kontynent 3:0. Na zdję... piąstkuje on piłkę w pole. Asekuruje go Andreolo — Nr. 5 (...wszyscy gracze na tym meczu byli numerowani). Na prawo słynny napastnik Lawton

Cenzury ligowe

10-ciu drużyn

(na stronie 4-ej)

Łódź — Rzym

Łódź — Rzym, międzynarodowy mecz zapaśniczy dochodzi ostatecznie w nadchodzący poniedziałek dnia 7 bm. do skutku w sali łódzkiej YMCA. Reprezentacja Łodzi na ten mecz została zestawiona następująco: w. kogucia — Rybak (Wima), w. piórkowa — Kulesza (IKP), w. lekka — Kawał Wł. (Wima), w. półśrednia — Kauc (IKP), w. średnia — Hinc (Wima), w. ciężka — Jakubowski (IKP).

ŁOZA ostatecznie ustalił terminy meczów z reprezentacją Królewca. W dniu 19 bm. drużyna z Prus Wschodnich walczyć będzie z Łodzią, a następnego dnia w Pabianicach z reprezentacją Pabianic.



GEDANIA — ZDOBYŁA MISTRZOSTWO GDAŃSKA

wygrywając w niedzielę ostatni mecz z V. D. Goltz z Tylży 4:2. Drugi od lewej — najlepszy gracz Gedanii — Piasecki, klęczy w środku — bramkarz Borus, obok niego dobry strzelec Keller



PIŁKARZE POLONII

zakończyli sezon ligowy na czwartym miejscu tabeli.

Sylwetki bokserów Rzeszy na mecz z Polską

(strona 6-ta)

Wzloty i załamania 10 drużyn ligowych

Mecz wtorkowy Polonia — Cracovia, o sensacyjnym wyniku, usunął ostatnie zaległości i zamknął ostatecznie sezon ligowy roku 1938.

Leżą przed nami uporządkowane tabele, piętrzą się kolumny cyfr. Warto się w nie wgłębić. Lektura interesująca nie tylko dla przygodnego czytelnika, ale i inteligentnego działacza. Znajdzie w niej może odpowiedź na niejedną zagadkę, wytłómaczenie problemów, które w ciągu roku przysparzały mu sporo niespokojnych chwil.

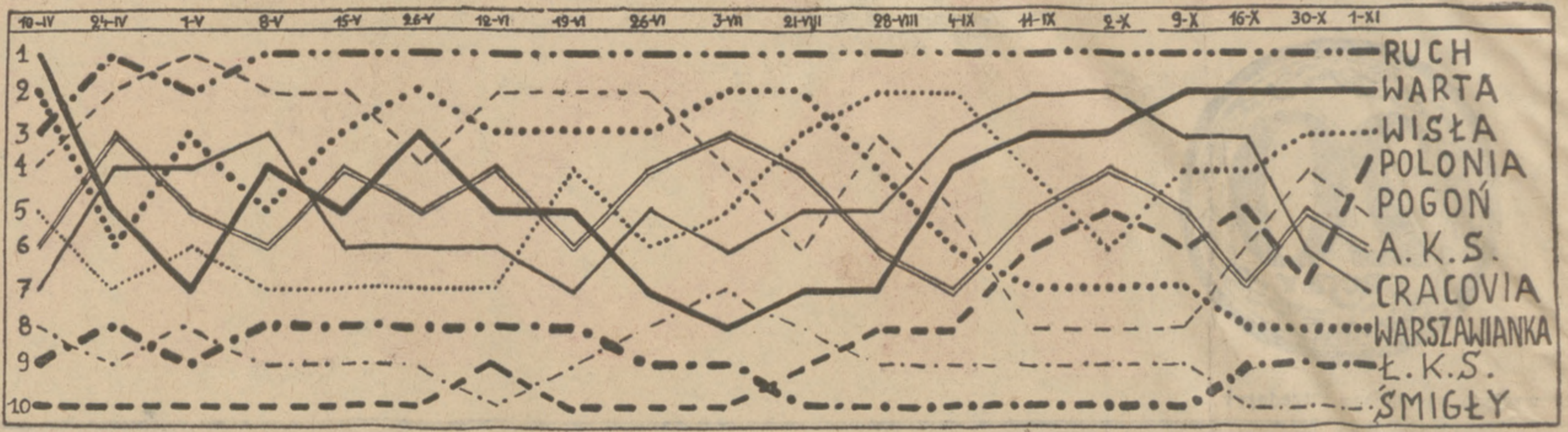
Oficjalny sezon piłkarski skończony! Mecz wyjazdowy z Irlandią i finałowe rozgrywki o Puchar Polski będą już tylko ostatnimi jego odblaskami. Wkraczamy w okres próżni, zasłużonego odpoczynku i... przygotowań do nowych zadań.

Od ich sprawności przede wszystkim zależeć będą dalsze losy czołowych klubów i reprezentacyjnego naszego piłkarstwa. Braki na tym polu były jedną z zasadniczych przyczyn niskiego przeciętnego poziomu minionego sezonu. Nie wszędzie ocenić umiano wartość systematycznej planowej zaprawy, bez której trudno przetrwać okres ciężkich odpowiedzialnych spotkań. Stąd owe gwałtowne, niezrozumiałe napozór wahania i stąd też łatwość uzyskania dobrej lokaty dla drużyn, które umiały zdobyć się na jaką taką równomierność.

Rzut oka na wykres, ilustrujący drogę wykonaną przez poszczególne zespoły, jest wysoce pouczający. Nie mówi on jednak wszystkiego. Nie zdradza tajemnicy przeciętnego poziomu, który niestety nie był zadowalający! Fakt, że Ruch, mimo widocznego obniżenia poziomu, umiał od trzeciej niedzieli urzymać się bez przerwy na czele tabeli, jest dla całokształtu tegorocznej kampanii wysoce znamienny. Drużyna hajducka zasługuje wprawdzie z racji tej na uznanie, jednak z drugiej strony wypada też stwierdzić, że siły i umiejętności rywalizującej z nią stawki nie były zbyt imponujące.

Okres ligowy 1938 r. nie przyniósł nam wielkich zdobyczy. Charakteryzowała go szara przeciętność, zabrakło wśród niej miejsca dla fascynujących wzlotów i imponujących porywów.

Rok 1938 był sezonem wyrobnictwa. Nadaremnie poszukiwało by się artystów obdarzonych iskrą geniuszu!



Nr 1. Ruch

Ruch ustanowił nowy rekord! Na przestrzeni 18-tu lat zdobył po raz piąty **mistrzostwo Polski**, dystansując Pogoń, z którą kroczył dotychczas ramię przy ramieniu.

Już z tego tytułu należy mu się specjalne uznanie! Uzyskanie supremacji nie przyszło zresztą w roku bież. zbyt trudno. Mimo licznych zastrzeżeń i krytycznych opinii Ruch okazał się i tym razem drużyną najbardziej równą, najbardziej pewną. Nie marnotrawił lekkomyślnie punktów, a jeśli zdarzały się, — bardzo rzadko zresztą, — chwile załamania, to tym szybciej następowało opamiętanie i już w najbliższym spotkaniu przeciwnik odczuwał to boleśnie na własnej skórze.

Ruch z roku 1938 nie znajduje się jednak na poziomie z ub. wielkich lat, jeśli mimo to z łatwością wysunął się na czoło to dzięki temu, że na drodze swej napotykał przeciwników jeszcze słabszych, jeszcze mniej skonsolidowanych!

Do decydujących zalet hajduczan należy **umiejętność wygrywania!** Optycznie niektóre mecze nie wypadały zbyt korzystnie, a jednak kończyły się zwycięstwem Ruchu, gdyż atak umiał eksploatować nadarzające się okazje i zawsze jeszcze zdołał strzelić o jedną bramkę więcej!

Piątce ofensywnej brak było często kroć dawnej błyskotliwości. Akcje były mniej płynne, często urywały się. Ruch dosięgał jednak przeciwnika nagłymi uderzeniami, gwałtownymi wyskokami. Wystarczało przez sekundę nie przypilnować Wilimowskiego, dopuścić do strzału Peterka lub ucieczki Wodarza, a już zaciemniał się horyzont, wyładowywały się groźne pioruny.

Mając napastników o pokroju Wilimowskiego i Wodarza atak Ruchu musiał być niebezpieczny dla każdej ligowej obrony, tym bardziej, że Peterek przeżywał nową wiosnę i znów okazał się jednym **z najgroźniejszych** w Polsce strzelców.

Na prawo od tej trójki spotykało się utalentowanych graczy: Wiechoczka i Malcherka, przy odpowiedniej opiece powinni oni okazać się godnymi partnerami swych wielkich kolegów, tym bardziej, że dziś już mieli okresy poważnej formy. Słota przyszedł zbyt późno, by można było wydać o nim opinię. Nie miał natomiast Ruch szczęścia do prawoskrzydłowych. Kruk sposobem gry odbiega znacznie od reszty.

Pomoc Ruchu nigdy nie jaśniała blaskiem prawdziwego klejnotu. Nowakowski nie umiał wyzyskać doskonałych swych warunków, Skrzypiec dociągał zaledwie do przeciętności. Dawno minęły wielkie dni Dziwisza. Mikunda i Panhirsz czy Fica mieli chwile lepsze i gorsze. W całości bez wielkiej klasy i stylu. Przy innym ataku rola tego rodzaju pomocy byłaby jeszcze mniej zadawalniająca.

Obrona była natomiast drugą silną obok napadu pozycją. Postępy poczynił Gemza, dobrze sekundował mu Ibrom, to też nie łatwo było zmusić ich do kapitulacji, tym bardziej, że Brom w bramce znalazł się w porę, by wyręczyć zupełnie nieopanowanego Tatusia.

Nr 2. Warta

Po zamknięciu zeszłorocznego sezonu Warta uchodziła w opinii wielu fachowców za poważnego kandydata do mistrzowskiego tronu w roku 1938. Doskonałe wyszkolenie techniczne i bardzo poprawny styl stawiały drużynę poznańską w rzędzie najbardziej reprezentatywnych polskich drużyn. Mankamentem był brak skuteczności.

Tegoroczna kariera Warty ułożyła się jednak zupełnie inaczej, niż oczekiwano. Linia wykazuje nieprawdopodobne wprost łamańce, każdy tydzień przynosił inną pozycję. Katastrofalny spadek rozpoczął się z końcem maja, osiągając najniższy punkt 3 lipca. Od tej chwili rozpoczął się postęp uwieńczony szeregiem sukcesów w ostatnich tygodniach i umocnieniem się na pozycji wicemistrza.

Czym tłumaczyć te gwałtowne wahania? Być może, że zmianą trenera i próbami nastawienia drużyny na grę mniej popisową a bardziej skuteczną. Wyniki z ostatnich tygodni z rekordową ilością bramek w meczach z Wisłą, Ruchem i Cracovią zdawałyby się wskazywać, że cel ten udało się osiągać. Niestety jest wśród nich też czarna plama, porażka z Polonią, to też z ostateczną opinią przyjdzie poczekać do przyszłego roku. Przekonamy się wówczas na jakim stopniu nastąpiła rzeczywista konsolidacja, czy zrodzona nagle bojowość była zjawiskiem przejściowym, czy też naturalnym następstwem stężenia bloku pomocy Sobkowiak — Danielak — Lis.

Atak nie zatraciwszy nic ze swych walorów technicznych dzięki energii i zdecydowaniu Schreiera zyskał znacznie na rozmachu, tym bardziej, że i Gendera uległ zdaje się wpływowi swego sąsiada, stał się graczem bardziej produktywnym. Scherfke jest w zespole klubowym zawsze cenną siłą a Kaźmierczak, nadający się raczej do pomocy, reprezentuje w napadzie element żywiołowości.

Z chwilą powrotu Twórza z wojska wzmocniła się poważnie linia defensywy, tym bardziej, że w Jankowiaku odkryto jednego z najbardziej utalentowanych młodych polskich bramkarzy.

Z cech charakterystycznych należałoby podkreślić może i to, że Warta wyspecjalizowała się w grze na błocie, co u drużyn zaawansowanych technicznie jest zresztą niczym nadzwyczajnym.

Nr 3. Wisła

W maju i czerwcu nie zanosiło się na to, by Wisła odegrać miała poważniejszą rolę. Znamy jednak nie od dzisiaj niespożyte siły drzemiące w krakowskiej drużynie. Z wielkiej trójki małopolskiej ona jedna umiała szczęśliwie uniknąć poważniejszych wstrząsów, jakie związane są z przemianami graczy. Jest to nie tylko zasługa ambicji, ale też i umiejętnego kierownictwa, które potrafiło zgrabnie przeprowadzić statek przez niebezpieczne rafy.

W ostatnich latach zaszły w zespole znaczne zmiany. Odeszli zawodnicy, stanowiący niegdyś żelazny trzon, a mimo to zespół krakowski nie zeszedł poniżej poziomu, odpowiadającego chlubnej jego tradycji.

Początkowe niepowodzenia tegoroczne spowodowane zostały słabą formą ataku, który jednak w miarę upływu mistrzowskich niedziel stale się poprawiał, to też w drugiej serii zniknęły całkowicie owe kompromitujące „zerowe wyniki" z pierwszego okresu.

Atak Wisły oceniać należy **jako całość**. Każdy z napastników dobry jest —a nawet często doskonały w gronie klubowych kolegów. Z chwilą gdy znajdzie się w obcym otoczeniu traci znaczny procent swej wartości. Stąd też mało udane próby z wcieleniem jednego lub drugiego do reprezentacji

Obok Artura wyrósł na poważną siłę „wielomówny" i mało opanowany Gracz! Wcale dobrze zaaklimatyzował się Filek. Habowski i Łyko są we własnej drużynie skrzydłowymi o poważnych bojowych walorach.

Ubytek Kotlarczyka I daje się coraz mniej odczuwać, gdyż Gierczyński potrafił nieźle załatać lukę. Młody ten zawodnik powinien z czasem wysunąć się jeszcze bardziej na czoło. Kotlarczyk II stracił wprawdzie formę reprezentacyjną kwalifikacje jego wystarczają jednak całkowicie na przeciwników ligowych. W ramach utrzymuje się też Filek I.

Oparciem obrony jest Szumilas. Sitko nie spełnił pokładanych nadziei, to też ostatnio widzieliśmy już Serafina. Miejsce Madejskiego wypełniają bez większych szkód Koczwara i Jurewicz.

Wisła i w tym roku zachować umiała swoisty styl, nie popadając nigdy w przesadę, dzięki czemu obok ładnej gry nie brak było również — bramek.

Nr 4. Polonia

Drużyna warszawska była największą rewelacją sezonu. Po pierwszej serii skazana, zdawało by się, bezapelacyjnie na spadek zajęła w końcowej klasyfikacji **czwarte miejsce!**

Byliśmy już nieraz świadkami „cudownych ratunków", nigdy jednak nie spotykaliśmy się z tak gwałtowną metamorfozą, dokonaną niemal w ciągu jednej nocy. Od tragicznego meczu z Cracovią dnia 28 sierpnia do zwycięskiego występu z Pogonią przebyła Polonia dłuższą drogę, niż z Warszawy do Lwowa! Wyjechała tam pełna niepewności a wróciła wzmocniona wiarą we własne siły i możliwości.

Było to zasługą nie tyle kierownictwa, ile raczej **twardych konieczności.** W tym miejscu wskazywaliśmy wielokrotnie na absurdalność kurczowego trzymania się przegranych płyt. Najszczerzej pomyślane uwagi uderzały jednak jak groch o ścianę. Trzeba było dopiero karzącej ręki Ligi, by zmusić Polonię do gruntownego przebudowania drużyny. **I to stało się jej szczęściem.**

Dziś u końca sezonu może ona z dumą spoglądać wstecz na szereg zwycięskich walk, które nie tylko zapewniły byt w Lidze, ale napawają otuchą na przyszłość. Wyniki, uzyskane w ostatnim tygodniu w Hajdukach i w Krakowie potwierdziły to, co wiedzieliśmy już dawniej, że **drużyna warszawska reprezentuje dziś w piłkarstwie polskim znów poważną klasę** i ma wszelkie dane, by zapewnić stolicy odpowiednią pozycję.

W tym miejscu należałoby jeszcze wspomnieć o człowieku, który mimo wielkich zasług pozostaje ustawicznie w cieniu. Na myśli mamy **trenera Kossoka.** Nie pomogły by wszystkie dyslokacje i przemiany, gdyby młodzi poloniści nie mieli odpowiedniego przygotowania, gdyby zabrakło im wprawnej i fachowej ręki. Gdyby p. Kossok miał wcześniej decydujący wpływ na ustawienie drużyny, uniknęłaby ona może wielu przykrych przejść.

Nr 5. Pogoń

O jubilatach należy wyrażać się oględnie! Byłoby jednak wielkim błędem, gdyby Pogoń chciała na tegorocznym dorobku budować przyszłość. Szczerze mówiąc uzyskała ona **lepszą lokatę, niż się należało.**

Stało się tak dzięki szczęśliwemu startowi na wiosnę, kiedy to zapewniono sobie cenne punkty, oraz dzięki twardej grze obrony. Gdyby losy Pogoni zależały od jej napadu, ukształtowałyby się one bardzo niewesoło. Ponieważ jednak najlepsza defensywa nie jest w stanie zapewnić drużynie zwycięstwa, lwowianie zmuszeni będą zająć się zmontowaniem sprawniejszej drużyny, niż obecna. W tym celu przyjdzie zdecydować się na szereg energicznych cięć, biorąc sobie choćby przykład z Polonii.

Atak był piętą achillesową, cierpiał na zupełną impotencję strzałową i kompromitującą chwilami nieudolność stwarzania sobie odpowiednich pozycji.

Zło tkwi jednak również w nierównej pomocy. Nie zawsze umiała ona stworzyć solidną podporę, na której można by rozwinąć celową, skuteczną grę. Obrona była wprawdzie twarda i napędziła wielu przeciwnikom stracha, ale do prawdziwej klasy jest jej jeszcze daleko! Również gwiazda Albańskiego świeci już słabszym blaskiem.

Przyszłość będzie Pogoń musiała budować nie tylko na nawróconym Matyasie, ale na młodych energicznych zawodnikach, jak Wolanin, Sumara, czy Schmidt i tych licznych utalentowanych jednostkach, które pozostały w spadku po trenerze Molnarze, a których nie umiano dotychczas należycie wyzyskać.

Pogoń zajęła piąte miejsce, była jednak już chwila, w której krok tylko dzielił ją od niewdzięcznego losu, jaki spotkał niegorszy Ł. K. S.

Nr 6. Amatorski KS

Nie wiodło się jakoś zeszłorocznym matadorom. Były wicemistrz AKS i eksmistrz Cracovia znalazły się dzisiaj w dolnym odcinku tabeli.

Trudno wytłumaczyć sobie niepowodzenia chorzowian. Przez cały czas wałęsali się w okolicach środka, nie mogąc chwycić należytego tempa. Wielu ludzi jest zdania, że przeszedł już okres bujnej młodości i nieokiełznanego temperamentu, jakim zaskoczono w pierwszym roku nieprzygotowanych przeciwników. Zapewne to, jako też depresja formy zawodników, jak Wostal w okresie służby wojskowej, oraz ustawiczne eksperymentowanie było przyczyną, że ryk lwiątek chorzowskich nie siał już takiego postrachu.

AKS posiada dane, by odegrać dobrą rolę. W ciągu dwu jego występów w Warszawie widzieliśmy obok znanego Piontka i Wostala szereg dalszych dobrych napastników. Pochopin i Pytel mają zadatki na przyszłych repów.

Pomoc chorzowska potwierdziła opinię, że Ślązak nie posiada wielkich talentów na tym polu. Jedynie u Bentkowskiego odkryć można chwilami przebłyski poważniejszej klasy. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że nie traktuje on gry poważnie. Jeśli chce do czegoś doprowadzić musi natychmiast zabrać się do solidnej zaprawy poprawić technikę (lewa noga).

Obrona przedstawia się groźnie, posiada dobry daleki wykop, ale w taktyce są jeszcze poważne braki. Trzeba zrozumieć, że sztuka nie tkwi jedynie w sile.

Mrugalla w bramce należy do młodej gwardii lepszych w swoim fachu.

Nr 7. Cracovia

13 napastników w ciągu jednego sezonu świadczy najlepiej o perypetiach, jakie przechodziła drużyna b. mistrza. Liczne kontuzje zmuszały ustawicznie do szukania nowych ludzi i to było przyczyną bardzo nierównej formy, której odbicie znajdujemy w łamańcach wykresu.

Cracovia była drużyną chimeryczną, miała wspaniały wzloty i nieoczekiwane upadki. Na grze jej znać wyraźnie piętno starej szkoły. Technika dobra, ale stara maniera. Tendencja do hyperkombinacji pokutuje jeszcze bardzo często. W rezultacie gra prawie zawsze poprawna, rzadko porywająca.

Atak w pełnym składzie może być niebezpieczny, jeśli odrzuci efektowne popisy i dążyć będzie prostymi drogami do celu. Widzieliśmy wysiłki w tym kierunku w czasie ostatniej wizyty w Warszawie. Ostatnie załamania świadczą ujemnie o harcie psychicznym drużyny.

Pomoc na ogół dobra. Byłaby jednak jeszcze lepsza, gdyby Góra zechciał wyrzec się sztuczek i zbyt wielkiego pociągu do... ataku. Poza tym na lewej stronie poważna luka, która podważa całą pozycję.

Obrona miała niezły rok, aczkolwiek na Lasocie znać obniżenie się formy. Pawłowski w bramce nigdy nie wzbudzał pełnego zaufania. Radwański jest jeszcze mało skrystalizowany.

Nr 8. Warszawianka

O Warszawiance można by powiedzieć, że była negatywem Polonii. Gdy drużyna „czarnych koszul" tułała się wśród wydziedziczonych, Warszawianka błyszczała wielką formą i gotowała się do detronizacji Ruchu.

Skończyło się — jak i dawniej — na błyskotliwej formie bez głębszej treści. Przy pierwszym silniejszym podmuchu rozwiały się wielkie sny i przyszedł moment, w którym lękano się poważnie o losy drugiego zespołu stolicy.

Siłą Warszawianki był jej atak, który potrafił przyswoić sobie nowoczesny styl gry i szybkimi akcjami stwarzał raz po raz groźne sytuacje. Lotność i bojowość pierwszej linii znakomicie ułatwiała zadanie dalszym formacjom, toteż jak długo atak był w dobrej formie słabe punkty rzucały się tam tak jaskrawo w oko.

Dobra forma napadu zależna była jednak w znacznej mierze od gry Smoczka, który z biegiem lat traci coraz bardziej na agresywności i dziś bilans pracy jego ogranicza się przeważnie do kilkunastu, wciąż jeszcze mistrzowskich, zagrań. Pracowitość Świeckiego i Knioły nie zawsze wystarczały, by nadać ofenzywie wyraźną linię, tym bardziej, że Pirych nie odzyskał już formy sprzed dwu lat, a Baran nieobliczalnymi swymi zrywami, stwarzał wprawdzie zamieszanie, ale siły jego nie starczyły nigdy na równomierną grę przez pełnych 90 minut.

W ostatnim meczu przeciw AKS-owi powołano młodych. Jeśli nie był to przypadek, to kierownictwu wypada pogratulować dobrej orientacji.

Pomoc nie przekraczała przeciętnego poziomu, była jednak dla swej twardości niemiłą zaporą dla przeciwnika. W obronie wrócono do starej koncepcji wycofując Martynę. Gwoździński z Jokszem grają energicznie ten ostatni stając się postrachem napastników prędzej czy później spotka się z energiczną odprawą. Rudnicki odzyskał w jesieni swą formę i jest znów jednym z kandydatów do koszulki reprezentacyjnej.

Nr 9. Łódzki KS

Wraz z Łódzkim Klubem Sportowym znika z Ligi jeden z jej pierwszych twórców. Łodzianie mieli wyraźnego pecha. Brakło im tego, co posiadał Ruch — **nie umieli wygrywać!** Widzieliśmy mecze, w których akcja szła za akcją, doskonale zazębiała się współpraca i wszystko to mijało bez efektu. Napad łódzki kręcił się w kółko, podawał i oddawał a w rezultacie bramki strzelał — przeciwnik.

Winę ponosi też w niemałym stopniu brak jednolitego kierunku. Gracze zmieniali się jak w kalejdoskopie. Dyrygowano ich z jednego miejsca na drugie, nie zdając sobie sprawy z beznadziejności tego rodzaju eksperymentów. Ostrzegaliśmy przed nimi już w pierwszych tygodniach wiosny. Skończyło się gorzej, niż należało oczekiwać.

Dzisiaj nie ma już właściwie celu ani sensu wgłębiać się w przyczyny, które doprowadziły do bolesnego epilogu. Wolno nam natomiast wyrazić nadzieję, że forma ŁKS-u wystarczy całkowicie, by przedostać się przez gąszcz walk o wejście do Ligi i że za rok znów powitamy go w czołowej klasie.

Nr 10. WKS Śmigły

Po wieloletnich wysiłkach wilnianie przekroczyli upragnione granice! Nie rokowano im w nowych warunkach wielkich nadziei. Gdy ambicją swą i zaciętością gromadzić zaczęli punkty, zdawało się, że pesymistyczne oceny okażą się zawodne. Niestety, w decydującej fazie nie starczyło „Żubrom" sił na odparcie coraz energiczniejszych ataków. Wyczerpały się siły, umiejętności techniczne i taktyczne były zbyt małe, by przy ich pomocy wydostać się obronną ręką z ciężkiej opresji. W rezultacie WKS Śmigły wraca znów do niższej klasy. Wraca może rozgoryczony, jednak bogatszy w doświadczenia i umiejętności. 18 spotkań z silniejszymi przeciwnikami na pewno nie pozostanie bez śladów!

Zamykamy bilans cyfrowy roku 1938

1938 ROK	RUCH	Warta	Wisła	Polonia	Pogoń	AKS	Cracovia	Warszaw.	ŁKS	Śmigły	Wygranych	Remis	Przegran.	Punkty	Bramki
1. RUCH	■	3:2 0:6	1:3 4:2	3:0 3:2	1:3 3:1	3:2 4:2	4:0 2:3	6:2 4:1	2:2 5:0	5:2 4:2	13	1	4	27:9	57:35
2. WARTA	2:3 6:0	■	6:2 7:5	7:1 1:3	1:1 2:0	0:4 4:3	2:5 7:1	3:3 1:2	6:2 0:0	2:3 1:0	9	3	6	21:15	58:38
3. WISŁA	3:1 2:4	2:6 5:7	■	3:2 4:2	1:0 1:2	0:0 0:0	2:2 1:2	3:1 3:2	0:0 7:3	0:1 4:1	8	4	6	20:16	41:36
4. POLONIA	0:3 2:3	1:7 3:1	2:3 2:4	■	1:0 3:1	4:2 0:1	2:0 2:2	1:3 5:2	2:3 2:1	5:2 3:0	9	1	8	19:17	40:38
5. POGOŃ	3:1 1:3	1:1 0:2	0:1 2:1	0:1 1:3	■	1:3 1:0	2:1 3:2	0:2 3:0	1:0 0:3	1:0 3:2	9	1	8	19:17	23:26
6. AKS	2:3 2:4	4:0 3:4	0:0 0:0	2:4 1:0	3:0 0:1	■	5:1 2:4	3:0 3:0	1:2 3:2	1:3 7:1	8	2	8	18:18	42:30
7. CRACOVIA	0:4 3:2	5:2 1:7	2:2 2:1	0:2 2:2	1:2 2:3	1:5 4:2	■	1:3 0:2	1:0 6:2	3:0 3:1	8	2	8	18:18	37:42
8. WARSZAWIANKA	2:6 1:4	3:3 2:1	1:3 2:3	3:1 2:5	2:0 0:3	0:3 0:3	3:1 2:0	■	4:1 0:3	1:4 6:2	7	1	10	15:21	34:47
9. ŁKS	2:2 0:5	2:6 0:0	0:0 3:7	3:2 1:2	0:1 3:0	2:1 2:3	0:1 2:6	1:4 3:0	■	1:1 0:4	4	4	10	12:24	25:45
10. ŚMIGŁY	2:5 2:4	3:2 0:1	1:0 1:4	2:5 0:3	1:0 2:3	3:1 1:7	0:3 1:3	4:1 2:6	1:1 4:0	■	5	1	12	11:25	29:50

PRZECIW IRLANDII BEZ ZMIAN

Skład reprezentacji piłkarskiej przeciw Irlandii pozostał bez zmian. W daleką podróż udają się więc:
Madejski; Szczepaniak, Gałecki; Góra, Nyc, Dytko; Piec I, Piontek, Wostal, Wilimowski, Wodarz.

Mrugalla, Giemza, Piec II i Pytel stanowią kadrę rezerwową.

Wprawdzie Irlandczycy, trzymając się zwyczajów brytyjskich, nie zgodzą się w czasie gry na żadne zmiany, jednak większa ilość zapasowych jest nieodzowna. Ekspedycja trwać będzie niemal przez tydzień, łatwo więc o jakiś nieprzewidziany wypadek, tym bardziej, że dwukrotna przejażdżka morzem odbić się może ujemnie na kondycji jednego lub drugiego zawodnika.

Decyzja kapitana związkowego nie była niespodzianką! Drużyna reprezentacyjna przeciw Norwegii posiadała wprawdzie wady i nie potrafiła zadowolić pod wieloma względami, jednak ostatecznie wyszła z całej tej afery obronną ręką, a poza tym nie widać w tej chwili graczy, którzyby dawali lepszą gwarancję, niż wybrani.

Nie ulega wątpliwości, że w przyszłym roku nastąpią pewne dyslokacje. Nastąpią one jednak po odpowiednim przygotowaniu i wypróbowaniu materiału. Pojawienie się wśród rezerwowych Pytla, daje już pewne wskazówki, podobnie jak przeznaczenie Pochopina do kadry olimpijskiej. Obok utalentowanych graczy A. K. S. istnieje jeszcze szereg dalszych jednostek, które napewno nie ujdą uwagi.

Wyjazd do Dublina nastąpi w środę 9 listopada wieczorem przez Berlin, Hoeck van Holland i Londyn. Przyjazd do stolicy Irlandii w piątek wieczorem, tak że gracze będą mogli należycie wypocząć po trudach podróży.

Ekspedycję prowadzi p. inż. Przeworski w towarzystwie p. Michałowskiego i kapitana PZPN p. Kałuży. Jako delegat Tow. Wag. Sypialnych, organizujących wycieczkę, jedzie kpt. Nikolski.

Celem doprowadzenia graczy do odpowiedniej kondycji zorganizowany zostanie, począwszy od 4 bm., obóz w Warszawie z udziałem zawodników reprezentacyjnych, rezerwowych oraz Kisielińskiego z Polonii i Habowskiego z Wisły. Kierownictwo zaprawy spoczywać będzie w ręku p. Spojdy.

KADRA OLIMPIJSKA

Skład piłkarskiej kadry olimpijskiej przedstawia się następująco: bramkarze Madeyski, Mrugalla, Jankowiak, Rudnicki, obrońcy: Szczepaniak, Gałecki, Gemza, Twórz, Dusik, Piontek (Garb.), pomocnicy: Góra, Nyc, Dytko, Sumara, Piec II, Bentkowski, Danielak, Bukowski (Śmigły), napastnicy: Piec I, Piontek, Wostal, Wilimowski, Wodarz, Habowski, Schreier, Gendera, Pytel, Cebula, Pochopin, Młynarek.

W czasie obozu treningowego przed meczem z Irlandia rozegrany będzie treningowy mecz reprezentacji Polski.

Polonia zdobywa Kraków

Dzięki zwycięstwu nad Cracovią 2:0



NIEUDANY PRZEBÓJ

Lewe skrzydło, Zembaczyński, minął obronę ale przestrzelił, za krakowianinem Bzdak, z tyłu Grolik. Moment z meczu Polonia—Cracovia 2:0

KRAKÓW, 1.11 — POLONIA (Warszawa) — CRACOVIA 2:0 (1:0). Obie bramki dla Polonii uzyskał Odrowąż. Sędzia p. Lange. Publiczności 4.000.

POLONIA: Strauch, Szczepaniak, Grolik, Bzdak, Nyc, Przykling, Jaźnicki, Przybysz, Odrowąż, Kula, Kisieliński.

CRACOVIA: Radwański, Lasota, Pająk, Bzyk, Grünberg, Jabłoński, Góra, Młynarek, Bartyzel, Szeliga, Zembaczyński.

Nie jest rzeczą najważniejszą, że po wtorkowym zwycięstwie Polonia wysunie się przed Cracovię i zajmie zaszczytną czwartą pozycję. Najważniejszą zdobyczą Polonii — jest sukces moralny. Nie ulega bowiem wątpliwości, że dzisiejszym pokazem gry stołownia krakowska została dla „czarnych koszul" zdobyta.

O formie Polonii przebąkiwano tu i ówdzie, ale ostatni mecz z Wisłą nie potwierdził pogłosek. Prawda, Polonia zaimponowała, ale trwało to niedługo. Później opadła na siłach, nie wytrzymała meczu.

Dziś Polonia zagrała pełny mecz. Dzisiaj utrzymała aż do ostatniego gwizdka grę otwartą, jakkolwiek nie możnaby jej brać tego za złe, gdyby pod koniec zaczęła „murować". Dwa punkty, to przecież nie fraszka.

I wreszcie to co najważniejsze — dziś Polonia zagrała stylowo. To nie były jakieś szaleńcze zrywy, uwieńczone przypadkowymi bramkami. Z całej pracy przebijał system i myśl.

Obraz zespołu warszawskiego był harmonijny. Trudno szukać słabych punktów, gdyż tych na ogół nie było. Miał doskonałe momenty Strauch w bramce, bezbłędnie pracowali obrońcy. Szczepaniak jak zwykle niezawodny, Grolik rozegrał się po pauzie. Nyc pracowity i skuteczny. Atak najlepszą linią w zespole. Kula był dziś napastnikiem wielkiego formatu. Cała piątka imponowała celowością i zgraniem, ale lewy łącznik pokazał doprawdy wielką klasę. Mijał przeciwników bez trudności, strzelał z każdej pozycji i razem z Kisielińskim stworzyli groźną parę. Odrowąż na środku celowo rozdawał piłki. Przybysz trochę słabszy od sąsiadów, ale za to Jaźnicki znów dobry.

Co się rzucało w oczy, to celowa praca trójki środkowej. Teren zdobywano krótkimi podaniami, nie zapominając jednak o skrzydłach, które winny jednak więcej dośrodkować, a mniej myśleć o strzale.

Cracovia wypadła blado, a przyczyn tego należy szukać w dyslokacjach, jakie przeprowadzono w zespole. Niefortunny pomysł przesunięcia Góry do ataku, dał znów kiepski rezultat. Spowodowało to osłabienie pomocy, tym bardziej, że i na drugim skrzydle pomocy nie działo się dobrze. W ogóle pomoc Cracovii chromała.

Atak nie wykazał poprawy przez wstawienie Góry. Początkowo gracz ten grał na skrzydle, później poszedł na środek. Cała piątka ofensywy nie miała spoistości, akcje rwały się, a pod bramką strzelano mało. Tak więc cały ciężar gry spoczął na trójce defensywnej, która — rzecz prosta — nie mogła go utrzymać na swych barkach, mimo rzetelnych wysiłków.

Mecz był zajmujący i toczył się wśród dużego zainteresowania widowni. Atmosfera rozpala się niedługo po zaczęciu, gdy w 4 minucie sędzia dyktuje karnego za faul Grünberga na Kisielińskim. Strzał Kisielińskiego likwiduje Radwański. Warszawianie atakują początkowo, mają kilka ciekawych pozycji, nie potrafią jednak uzyskać prowadzenia, aż dopiero w 40 minucie Kula strzela, a bramkarz odbija pod nogi Odrowąża, który załatwia resztę. PPo pauzie pierwsze minuty łatwia resztę. Po pauzie pierwsze minuty dzo ładnie. Odrowąż w 2-ej minucie podwyższa wynik. Po kwadransie Cracovia przechodzi do generalnej ofensywy, trwa ona 20 minut, ale nie daje rezultatu. Sytuacja komplikuje się, gdy po strzale Szeligi piłka odbija się od wewnętrznej strony sztangi. Z trybuny wygląda to jak bramka, sędzia jest jednak odmiennego zdania. Nastroje ulegają zaostrzeniu, ofiarą pada Grolik, który kopnięty w nogę schodzi na chwilę z boiska. Pod koniec Polonia jest znów przy głosie, ale kończy się wszystko bez zmian. Wynik 2:0. (rg).



BOKSERZY MAKABI WARSZAWSKIEJ

po ostatnich niepowodzeniach zajmują ostatnią lokatę w tabeli. Od lewej: Rundstein, Jakubowicz, Finkelstein, Handwol, Treiband Szlaz, Rifenholc i Neuding



POD BRAMKĄ CRACOVII

Lasota wstrzymuje kolanem napór dwóch „polonistów".

Na boiskach okręgów

Klasa A w Grudziądzu

GRUDZIĄDZ. Mecz o mistrzostwo rywalizujących od dawna drużyn miejscowych Wisły z Legią urósł do rozmiarów lokalnej sensacji sportowej, czego dowodem ponad 1.000 osób zgromadzonych — mimo dżdżystej pogody jesiennej — na stadionie miejskim. Zawody były ciekawe i utrzymane na dobrym poziomie. Wynik bezbramkowy 0:0 nie może być odzwierciedleniem sił, gdyż w polu przeważała wyraźnie Wisła, grała jednak niezwykle pechowo. Najlepszy gracz na boisku Młodzieniewski ukończył dopiero co kurs przodowników piłkarskich w Toruniu. Sędziował uważnie p. chorąży Ciechaczewski.

Wynik meczu R.K.S. Naprzód — Ż. S. 3:0 (1:0) dla klubu robotniczego. Sędziował p. Robaczewski.

Piłkarze uciekają przed zimnem!

W Lidze Okręgowej Wołyńskiej walki o mistrzostwo rozgorzały na dobre. Tymbardziej że i Policyjny Klub Sportowy (kandydat do Ligi) ruszył również do boju wygrywając zdecydowanie swą pierwszą walkę z niezwyciężonym dotychczas leaderem Ligi, Hasmoneą z Równego, w stosunku 3:1. Dwudniowe rozgrywki przyniosły wyniki: Hasmonea Równe—WKS. (Dubno) 4:2; WKS. (Dubno—Strzelec (Kowel) 7:0; Strzelec (Jan. Dolina) — W.K.S. (Dubno) 2:2.

W rozgrywce Pogoń (Równe) — Strzelec (Kowel) 3:0 wydarzył się nienotowany w piłkarstwie fakt. Pięciu graczy Strzelca, rzekomo ze względu na zimno opuściło samowolnie boisko w toku gry, wobec czego sędzia odgwizdał walkover dla Pogoni.

Lwów bez mistrza jesiennego

Po odwołaniu przez władze administracyjne meczu Junak — Ukraina, nie dojdzie do skutku drugie z kolei spotkanie, między Ukrainą a Lechią, wyznaczone na dzień 13 listopada, gdyż zawodnicy Ukrainy w dniu tym znajdą się w reprezentacji Lwowa. Decydujące więc spotkania o pierwszej lokacie w tabeli, dojdą dopiero do skutku z wiosną roku przyszłego. Tymczasem odbywa się zacięta walka o środkowe pozycje w tabeli, gdzie przy równej ilości zdobytych punktów, decydują wyłącznie bramki.

Gryf nie ma rywali!

Jesienna runda rozgrywek piłkarskich w pomorskiej A-klasie zbliża się siedmiomilowymi butami ku końcowi. Sytuacja na ogół wyjaśniła się.

W.K.S. Gryf (Toruń) jest ciągle jeszcze na Pomorzu bezkonkurencyjny, a groźny jego do niedawna rywal bydgoski K.S. Ciszewski przeżywa poważny kryzys formy, na co wskazują porażki z maruderami P.P.W. 1:0 i Pomorzaninem 2:0. Gdyński Bałtyk stracił cztery punkty walkowerem za finansowe zaległości, na czym zyskał Pomorzanin, plasując się na 6-tej pozycji. Dobrze natomiast spisuje się gdyński beniaminek K.S. Kotwica, który po zwycięstwie nad odmłodzoną Polonią (Bydgoszcz) wywindował się na 3-cie miejsce, tuż za tczewską Unią. Ku spadkowi coraz zdecydowaniej ciąży grudziądzkie P. P. W., a ostatnia katastrofalna porażka z tczewskimi kolejarzami 7:2 (6:1) nie wróży „pocztowcom" nic dobrego.

ŁKS — UNION TOURING, pojedynek ustępującego z wstępującym do Ligi, wielka atrakcja lokalna Łodzi, o puchar „kibiców" i moralne mistrzostwo Łodzi przewidziana jest na 13 bm. Będzie to jednocześnie generalna próba, przed ustaleniem składu reprezentacji Łodzi na mecz międzymiastowy z Warszawą w stolicy w dniu 20 bm.



REMISOWĄ WALKĘ

stoczył w ramach meczu Okęcie — Polonia (9:7), Kozłowski (z prawej) i Łukasiewicz.

Co mówi statystyka?

20 terminów spotrzebowała Liga na rozegranie 90 meczów.

Najwiecej bramek padło 30.X — 31. Najmniej 24.IV — 14 bramek.

10 meczów skończyło się remisem. Jest to 9 procent wszystkich spotkań.

Wisła i ŁKS uzyskały po 4 remisy. Łodzianie — wszystkie w domu, a Wisła 2 u siebie i 2 poza domem. Warta zremisowała 3 razy (1 w domu, a 2 — po za Poznaniem).

Po 2 razy zremisowali: Cracovia (oba poza domem) i AKS (raz w domu, i raz poza).

Po jednym remisie — Ruch, Warszawianka i Śmigły (poza domem), Pogoń i Polonia (w domu).

13 meczy wygrał Ruch. Warta, Pogoń i Polonia po 9. Cracovia, AKS i Wisła — po 8. Warszawianka 7. Śmigły — 5. ŁKS — 4.

62 mecze wygrano w domu. 18, (czyli 22,5 proc.), wygrano poza domem.

Najwiecej spotkań w domu rozstrzygnął na swoją korzyść Ruch — 9, najmniej — ŁKS i Śmigły — po 4.

Najwiecej spotkań poza domem wygrał Ruch — 4. ŁKS nie wygrał ani jednego.

W domu najwiecej spotkań przegrał Śmigły — 5 g. Ruch, ani jednego.

Poza domem przegrał najwięcej spotkań ŁKS (9), najmniej — Ruch (4).

12 meczów przegrał Śmigły. Warszawianka i ŁKS po 10. Cracovia, AKS, Polonia i Pogoń po — 8. Warta i Wisła — po 6. Ruch — 4. 4

Najbardziej bramkostrzelny był atak Warty, najmniej — Pogoni.

Najtwardszą obronę miała Pogoń, najsłabszą — Śmigły.

254 bramek padło w domu. Jest to około 66 procent ogólnej liczby.

Najwięcej bramek uzyskała w domu Warta — 43, najmniej ŁKS — 14.

Poza domem zdobyto 132 bramki. Najwiecej — Ruch — 21, najmniej — Pogoń — 6.

W domu najmniej bramek stracił ŁKS — 7, najwięcej kluby krakowskie Cracovia i Wisła po 17.

Poza domem ŁKS stracił 38 bramek, najmniej — Pogoń 17.

Polepszyły się w drugim etapie Ligi następujące kluby: Warta — o 5 pkt., Cracovia — o 4 pkt., Polonia o 3 pkt., Ruch i Pogoń o 1 pkt.

AKS zdobył w obu okresach identyczną ilość punktów (po 9). Jego stosunek bram. również był prawie jednakowy. I — 21:14, II — 21:16.

Pogorszyły się w drugiej serii: ŁKS i Wisła o 2 pkt., Śmigły o 3 pkt. i Warszawianka o 7 pkt.

Identyczne wyniki w obu kolejkach uzyskały w walce ze sobą: Wisła — ŁKS 0:0 i AKS — Warszawianka 3:0.

Maximum 4 pkt. z obu spotkań z tym samym przeciwnikem uzyskali: Ruch z Polonią (3:0 i 3:2), Ruch z AKS (3:2 i 4:2), Ruch z Warszawianką (6:2 i 4:1), Ruch ze Śmigłym (5:2 i 4:2), Warta z Wisłą (6:2 i 7:5), Wisła z Polonią (3:2 i 4:2), Wisła z Warszawianką (3:1 i 3:2), Polonia z Pogonią (1:0 i 3:1), Polonia ze Śmigłym (5:2 i 3:0), Pogoń z Cracovią (2:1 i 3:2), Pogoń ze Śmigłym (1:0 i 3:2), AKS z Warszawianką (3:0 i 3:0), Warszawianka z Cracovią (3:1 i 2:0), Cracovia z ŁKS (1:0 i 6:2), Cracovia ze Śmigłym (3:0 i 3:1).

Jedynym wypadkiem, w którym klub sklasyfikowany niżej, pokonał w obu spotkaniach klub o wyższej lokacie, były mecze Warszawianki z Cracovią.

Bezbramkowo zakończyły się 4 mecze (6 godzin walk bez rezultatu).

Najwyższe wyniki, to Warta — Ruch 6:0, Warta — Polonia 7:1, Warta — Cracovia 7:1, i AKS — Śmigły 7:1.

Ruch dwukrotnie wygrał cztery mecze pod rząd (10.IV, 24.IV, 1.V, 8.V. i 21.VIII, 29.VIII, 4.IX, 11.IX — a więc na początku obu sezonów).

Piontek (AKS) i Peterek (Ruch) uzyskali po 21 bramek. Wilimowski — 19. Scherfke — 18. Kaźmierczak — 16. Gendera — 13. Gracz i Wostal po 11. Artur — 10.

Poniżej dziesięciu bramek zdobyli: Święcki i Korbas po 9. Kula 8. Nawrot, Lewandowski (ŁKS), Filek II, Wolanin i Odrowąż po 7. Smoczek, Baran, Zembaczyński, Schreier, Łyko, Marzec i Jaźnicki po 6. Malcherek, Skalski, Góra, Szeliga i Pirych po 5.

Mniej niż pięć bramek strzelili: po 4 — Wiechoczek, Habowski, Król, Ballosek, Komporowicz i Koczewski. Po 3 — Pawłowski, Bijok, Kraus, Pytel, Hajduk, Pazurek, Tatuś, Sikora, Słota, Zimmer, Przybysz, Wodarz, Kisieliński i Majowski. Po dwie — Nawrot, Cholewa, Kniola, Wilczek, Matyas I, Schmidt, Pająk i Tadeusiewicz.

Jedną bramkę mają na swym koncie — Słomiak, Lewandowski (Pol.), Bukowski, Martyna, Roczniak, Kruk, Strauch, Pochopin, Osesik, Stolarski, Wieczorek, Madfyga, Szczerbiński, Olsza, Danielak, Spodzieja, Giemza, Lemiszko, Tumasz, Cebulak, Zawieja, Miller, Gwoździński, Matyas II, Młynarek, Jabłoński i Wojnicz.

83 piłkarzy w 90 meczach uzyskało 386 bramek. Na jeden mecz wypada więc 4,3 bramek.

Królami strzelców w poszczególnych klubach zostali: AKS — Piontek — 21, Ruch — Peterek — 21, Warta — Scherfke — 18, Wisła — Gracz — 11, Warszawianka — Święcki — 9, Cracovia — Korbas — 9, Polonia — Kula — 8, ŁKS — Lewandowski — 7, Pogoń — Wolanin — 7, Śmigły — Marzec — 6.

7 strzałów przyniosło samobójcze bramki. Oto lista niefortunnych strzelców: Pająk (24.IV Cracovia — Warta 5:2), Zawieja (12.VI Polonia — Śmigły 5:2), Szumilas (26.VI Pogoń — Wisła 2:1), Jerzewski i Sumara (3.VII AKS — Pogoń 3:1), Kinowski (4.IX Cracovia — AKS 4:2), Gałecki (30.X Wisła — ŁKS 7:3).

23 rzuty karne zarządzili sędziowie. Najgorzej na tym wyszły Polonia, Warta i Wisła, które straciły po 4 bramki z karnego. Warszawianka i Ruch straciły po 3 bramki, Cracovia i AKS po 2, Śmigły, Pogoń i ŁKS po 1.

Najwiecej bramek z karnych zdobył Ruch — 4. Warta, Cracovia, Pogoń i Wisła po 3, Warszawianka, Śmigły i AKS — po 2, ŁKS — jedną. Polonia ani jednej.

Peterek uzyskał 5 bramek z karnego, a Łyko — 3.



„GŁÓWKĘ" W AUT

kieruje Scherfke po przejęciu centry. Od lewej Schreier, Hirzyk, Radwański, Gendera, Scherfke i Pająk

NAJMNIEJSZY — NAJWIĘKSZEMU

Bankiet jubileuszowy urządzony przez angielską FA z okazji meczu Anglia — Kontynent zgromadził w londyńskiej restauracji Holborna ok. 400 gości, wśród nich trzydziestu najwybitniejszych graczy.

Mowę prezydenta Pickforda rozdano przetłumaczoną na różne języki. Przemawiano zresztą coś ze 12 razy. Przedstawiciele poszczególnych Związków państwowych wręczali upominki, składając gratulacje w... języku angielskim, który rodowici Anglicy brali za... obcy.

Najwięcej braw dostał przedstawiciel Finlandii, który wręczył swój upominek ze słowami:

„Najmniejszy Związek Piłkarski świata — największemu!".

AUSTRIA ZWYCIĘŻA SCHALKE

W obecności 30.000 widzów odbyło się we wtorek w Wiedniu rewanżowe spotkanie, w którym Austria pokonała Schalke gładko 2:0.

ZMIANY W ANGIELSKIEJ LIDZE

Everton, który prowadził od początku tegorocznych mistrzostw musiał w sobotę po klęsce z Leicester (0:3) ustąpić miejsca Derby County. Rywal jego wygrał bowiem w tym samym dniu 2:0 z Chelsea. Górna część tabeli przedstawia się następująco:

1. Derby County	13	20	25:13
2. Everton	12	18	26:14
3. Liverpool	12	15	22:15
4. Bolton Wand.	12	15	22:15

WYNIKI WIEDEŃSKIE

Niedzielne rozgrywki mistrzowskie w Wiedniu przyniosły następujące rezultaty: Admira — Sportklub 0:0, Austria — Vienna 2:2, Wacker — Grazer Sportkl. 4:2. W tabeli prowadzą:

1. Sportklub	6	11	12:1
2. Admira	7	9	18:10
3. Wacker	7	9	13:9
4. Aust. Fiat	7	8	23:17

MISTRZOSTWA WĘGIER

Szeged — Hungaria 1:1, Zugló — SSE 2:1, Ujpest — Budafok 8:1, Elektromos — Phoebus 2:0, FTC — Taxisok 6:3, Szolnok — Bocskai 1:0. Szczyty tabeli są następujące:

1. Hungaria	9	15	22:13
2. Ujpest	8	14	32:9
3. Kispest	7	13	24:10
4. FTC	7	12	24:12

FINAŁ PUCHARU JEDNAK WE LWOWIE

Pogłoski na temat ewentualnej zmiany miejsca finałowego spotkania Lwów — Kraków o puchar P. Prezydenta okazują się nieprawdziwe. Mecz odbędzie się ściśle wedle pierwszej decyzji (a raczej losowania) 13 bm. we Lwowie.

PRÓBA DWU TEAMÓW LWOWA

Najbliższej niedzieli kpt. związkowy LOZPN W. Kuchar, organizuje po raz drugi trening czołowych piłkarzy okręgu, celem sprawdzenia formy i ustalenia reprezentacji Lwowa na mecz z Krakowem w dniu 13 bm. Pierwsze treningowe spotkanie dwóch Teamów, rozegrane w ub. tygodniu zakończyło się zwycięstwem Teamu A, złożonego z większości zawodników Pogoni. Obecnie po pewnych przegrupowaniach, skład teamów przedstawiać się będzie następująco:

Team A: Albański, Jerzewski, Lemiszko, Olbert, Wasiewicz, Sumara, Kaźmirowicz, Skoceń, Wolanin, Matyas II, Majowski.

Team B: Zub, Spiesbach, Hoenig, Hanin, Horowitz, Wolfstahl, Magocki, Miklosz, Walicki, Żurkowski, Urbański.

Nie jest wykluczone, że w czasie meczu dojdzie do dalszych zmian na niektórych pozycjach.

Odpowiedzi Redakcji

P. Nowak Stanisław, Lwów. Niestety, od spełnienia prośby musimy się uchylić. Opinię sprawozdawcy naszego podzielili całkowicie ludzie decydujący o piłkarstwie polskim. Trudno zarzucić im działanie rozmyślne w kierunku osłabienia reprezentacji li tylko dla dokuczenia jednemu klubowi, czy zawodnikowi. Walory piłkarza, o którym mowa, sami wielokrotnie podkreślaliśmy. Obecnie jest on bez formy. Mecz niedzielny dał Panu chyba najbardziej wyraźną odpowiedź.

Treści sprawozdań nie wolno opierać na sympatii do klubu i graczy, lecz na poziomie zawodów. Obiektywizmu tego, niestety, w liście Pana nie dostrzegamy. Zasad naszych dla chwilowego przypodobania się pewnej grupie ludzi — nie zmieniamy.

„Miłośnik boksu", Warszawa. Najwidoczniej kapitan związkowy uznał formę jego za niedostateczną, w porównaniu do innych kandydatów. Zawodnik ten prócz wytrzymałości i ciosu nigdy nie reprezentował prawdziwych walorów sztuki bokserskiej.

P. Henberga, Bielsko. Teren zajęty. Propozycja nie aktualna.

P. Machnicki, Katowice. Zachodzi chyba jakieś nieporozumienie. Prosimy o nazwisko osoby, która zamówienie dawała.



GEN. LITWINOWICZ

wręcza złoty zegarek Wackowi Kucharowi za 25 meczów w reprezentacji Polski



POGOŃ — ŚMIGŁY 3:2

Hajduk [illegible] ke Pogoni. Za nim Majowski, na prawo Wasiewicz

Na zamknięcie tabeli — świetne wyniki Mittelstaedta

cenzura lekkoatletów za rok 1938 jest już gotowa

zestawił W. Trojanowski

	100 mt 10,87 — 37	200 mt 22,77 — 37	400 mt 50,60 — 37	800 mt 1:57,72 — 37	1.500 mt 4:05,91 — 37	5.000 mt 15:29,56 — 34	10 klm 33:23,65 — 36	110 mt płotki 15,87 — 35	400 mt płotki 58,68 — 38	sztafeta 4×100 mt 44.94 — 37
1	Zasłona Biał. 10,6	Zasłona Biał. 22,0	Gąssowski Dęb. 49,2	Gąssowski Dęb. 1:52,6	Staniszewski W. 3:54,2	Noji War. 14:46,5	Noji War. 31:17,4	Haspel Lw. 14.9	Maszewski W. 55,6	Orlęta Dęblin 44.1
2	Trojanowski II W. 10,7	Dunecki Tor. 22,2	Mittelstaedt Ost. 49,6	Staniszewski W. 1:55,2	Noji War. 3:55,6	Kusociński Wr. 14:56,2	Marynowski 31:22,0	Schmidt Poz. 15.1	Niemiec Lw. 57,1	AZS Warszawa 44.4
3	Stanisławski Gr. 10,8	Danowski Lw. 22,6	Śliwak War. 50.4	Mittelstaedt O. 1:56,3	Soldan Kr. 3:59,4	Soldan Kr. 15:01,8	Wirkus War. 31:45.0	Sulikowski War. 15,2	Gąssowski Dęb. 57,1	AZS Lwów 44.5
4	Danowski Lw. 10,8	Ładnowski War. 22,7	Drozdowski Kat. 50,6	Garczyński W. 1:57,8	Kurpessa Łd. 4:04,0	Wirkus War. 15:16,6	Płotkowiak Pz. 32:32,0	Niemiec Lw. 15.6	Drozdowski Kat. 58,2	AZS Poznań 44.8
5	Dunecki Tor. 10,8	Sulikowski War. 22,7	Kucharski Lw. 51,2	Soldan Kr. 1:57,8	Świnarski Poz. 4:07,2	Marynowski 15:17,2	Fiałka Krak. 32:48,0	Dunecki Tor. 16.2	Jurkowski War. 58,3	Polonia War. [illegible]
6	Ładnowski War. 11,0	Poliński Zz. 22,8	Staniszewski W. 51,2	Żylewicz Wil. 1:57.8	Herman War. 4:08,2	Karwowski Gr. 15:23,0	Sokołowski W. 34:01,2	Maciaszczyk Łódź 16,2	Malecki Poz. 59.6	Pomorzanin Tor. 45.1
7	Popek Poz. 11,0	Bajerlein Poz. 22,9	Metelski War. 51.4	Winecki War. 1:57,9	Garczyński W. 4:09.2	Herman Wil. 15:29,0	Szyperski Tor. 34:17,0	Luckhaus War. 16.3	Kaszta Kat. 59,6	Polonia Byd. 45.5
8	Sulikowski W. 11,0	Sokołowski Poz. 22,9	Zabierzowski W. 51.6	Kucharski Lw. 1:58,0	Winecki War. 4:09,7	Płotkowiak Pz. 15:41,4	Russiewski W. 34:30,0	Gierutto War. 16.3	Kępiński War. 60.0	Stadion 45.5
9	Janik Dęb. 11,0	Gąssowski Dęb. 23,0	Żyliński Wil. 51.6	Korzeniowski Ł. 2:00,2	Polok Kat. 4:09,8	Bodal War. 15:42,0	Kowalski War. 34:43,0	Sznajder Kat. 16,3	Polok Kat. 60,5	AZS Wilno 45.7
10	Krüger Łódź 11,0	Popek Poz. 23,1	Hocheisel Byd. 51,8	Rakoczy Kat. 2:00,8	Korzeniowski L. 4:10,3	Fiałka Krak 15:42,4	Kielas Bydg. 34:57,3	Pajsker War. 16,4	Maciaszczyk Ł. 60,8	Pogoń Lwów 45.8

	wzwyż 184,35 — 36	w dal 699,8 — 37	trójskok 13,9215 — 37	tyczka 375,7 — 35	kula 14,478 — 36	dysk 43,054 — 37	oszczep 59,575 — 36	młot 38,75 — 36	dziesięciobój	sztafeta 4×400 mt 3:36,41 — 32
1	Kalinowski Gr. 188	Hoffmann K. Poz. 7,22	Luckhaus War. 14.66	Sznajder Kat. 4,10	Gierutto War. 15,87	Fiedoruk War. 46,98	Gburczyk War. 62,59	Węglarczyk Ch. 50.48	Gierutto War. 7006	AZS Warszawa 3:25.8
2	Hoffman K. Poz. 185	Hoffmann M. Poz. 7,15	Hoffmann M. P. 14,30	Morończyk War. 4.02	Praski Kat. 15,37	Gierutto War. 45.79	Mikrut Fr. Byd. 61,12	Kordas Byd. 46,64	Pławczyk 5946	Orlęta Dęblin 3:26.4
3	Rejske Chorz. 183	Garnuszewski Kr. 7,05	Hoffmann K. P. 14,29	Mucha Czel. 3,90	Fiedoruk War. 14,78	Lampe War. 43,84	Gierutto War. 60.14	Kocot T. G. 44.38	Dunecki Tor. 5683	Pogoń Lwów 3:27.8
4	Gierutto War. 183	Woźniczka Chorz. 7,01	Górzyński Raw. 13,52	Klemczak Poz. 3,80	Tilgner Poz. 14,48	Jaworski Rad. 43,10	Mikrut Wł. Byd. 59,56	Mikosz Chorz. 44,11	Mucha Czel. 5328	Pogoń Kat. 3:29.2
5	Pławczyk 183	Schmidt Poz. 6,98	Schmidt Poz. 13,49	Bańkowiak Kat. 3,70	Łomocki Wil. 14,00	Praski Kat. 42,95	Dudzic Krak. 58,10	Więckowski B. 43.24	Woźniczka Kat. 4140	Polonia Warsz. 3:32.6
6	Niemiec Lw. 182	Górzyński Raw. 6,96	Maciaszczyk Ł. 13,39	Kluk War. 3,60	Pabiś War. 13,91	Mańk War. 42,75	Sokołowski War. 57,31	Kozubek Chorz 41,87		Stadion Chorz. 3:33.0
7	Borajkiewicz Byd. 182	Chmiel II Kat. 6,93	Hartman Ł. 13,34	Roman Choj. 3,55	Hoffman K. Poz. 13,90	Zieniewicz Wil. 41.54	Wojtkiewicz Wil. 56,92	Kiełpikowski B. 41.39		Warszawianka 3:34.4
8	Garnuszewski Kr. 180,5	Sulikowski War. 6,82	Chmiel I Kat. 13,34	Anikiejew Ł. 3,52	Schmidt Poz. 13,75	Grzelski Łódź 41,10	Jaworski Rad. 55,38	Gierutto War. 41,15		Polonia II War. 3:38.7
9	Mirski Byd. 180	Rymowicz Wil. 6,80	Kujawski War. 13,26	Gierutto War. 3,50	Mańk War. 13,48	Hoffmann K. P. 40,82	Manugiewicz Lw. 55.36	Leśkiewicz Ost. 38,06		Z. S. Katowice 3:40.0
10	Schmidt Poz. 180	Roslan War. 6,80	Aleksandrowicz 13,20	Kluczewski Kr. 3,45	Krüger Tor. 13,43	Saturnin War. 40,79	Bobiński Ł. 55,12	Deja Kat. 35,85		KPW Kat. 3:46.5

Dzisiejsza tabela lekkoatletyczna „najlepszych" jest już ostatnią w roku bieżącym. Z tym większym zadowoleniem zamieszczamy dwa doskonałe wyniki ostrowieckiego zawodnika Mittelstaedta 400 m. — 49,6 s., 800 m. — 1:56.3 min. Zwłaszcza cennym nabytkiem dla naszej tabeli jest wynik 1:56.3, który ustanawia rekordową przeciętną na 800 m.

Mittelstaedt w bieżącym sezonie startował b. rzadko i to na mniej ważnych imprezach (wyłącznie w Ostrowcu), odnosimy się z całym zaufaniem do tych dwu cennych wyników. Mittelstaedt należy do najzdolniejszych, najbardziej utalentowanych polskich biegaczy młodej generacji i tylko na skutek ciężkiej grypy, jaką przechodził w zimie, nie odegrał w tegorocznym sezonie lekkoatletycznym poważnej roli.

W każdym razie już na początku lata przebiegł 400 m w 50.3 i jeśli stan zdrowia pozwolił mu trenować, wyniki osiągnięte późną jesienią wcale nie przerastają możliwości Mittelstaedta.

Drugą radosną nowiną jest wiadomość o dobrej formie Kucharskiego. Na tej samej bieżni w Ostrowcu, na której Mittlestaedt uzyskał wyżej opisane wyniki, Kucharski (bawiący w Ostrowcu przejazdem), przebiegł na treningu zupełnie lekko 800 m w 1.58 min. Najprawdopodobniej rekordzista polski na 800 m nareszcie „odnalazł siebie", a ponieważ należy do zawodników, którzy umieją trenować w zimie — rok 1939 może być „złotym sezonem" naszego średniego dystansu (Kucharski, Gąssowski, Staniszewski, Soldan, Mittelstaedt).

Sezon lekkoatletyczny jest już skończony, poimmo to i w ostatniej tabeli jeszcze nie podajemy „rekordowych przeciętnych", uzyskanych w roku bieżącym, pozostawiając tę sprawę do chwili sporządzenia dorocznego bilansu lekkiej atletyki (ukaże się w jednym z następnych numerów).

Tym, którzy nie lubią obliczeń arytmetycznych, komunikujemy, że „rekordy" padły na 200 m., 4x400, 800 m., 5 klm. (o przeszło 10 sek.), 10 km., no i przede wszystkim w młocie, gdzie przeciętna roku bieżącego jest prawie o 4 m. lepsza, niż w r. 1936.

Nawet na 110 m przez płotki rekord roku 1935 poprawiony został o 0,02 s. O przeszło sekundę poprawiony jest również przeciętny wynik na 1.500 m.

Przez ostatnie trzy tygodnie obraz tabeli zmienił się tylko nieznacznie.

Do samotnej dwójki w dziesięcioboju Gierutto, Pławczyk, przybył zawodnik najmniej oczekiwany — sprinter Dunecki. Już oddawna zawodnik ten zdradzał dziwną ochotę do uprawiania wszelkich konkurencji. Zawsze byliśmy zdecydowanie przeciwni „wielostronności" Duneckiego, który tracił w ten sposób swój czysty sprint — niewątpliwie wysokiej klasy. Niestety Dunecki rozrzutnie marnotrawił wrodzone zdolności, aż wreszcie na jesieni został... dziesięcioboicą. I w tej konkurencji może on (po b. długim treningu) osiągnąć dobre wyniki, ale nigdy tak dobre, jakie mógłby mieć w biegach krótkich.

W skoku wdal Woźniczka z Chorzowa sprawił wielką niespodziankę skokiem 7.01, plasując się na 4 miejsce, a spychając z tabeli jednego z najstarszych zawodników Wieczorka.

W dysku Jaworski wynikiem 43.10 zajął honorowe 4 miejsce.

L'Auto klasyfikuje

Wielkie francuskie pismo sportowe L'Auto ogłosiło listę 20 najlepszych lekkoatletów Europy. Nie publikujemy jej, gdyż zawiera ona niewątpliwie wiele błędów, sądząc po licznych omyłkach dotyczących Polaków, które naturalnie korygujemy.

Sytuacja polska wygląda następująco: Zajmujemy jedno drugie miejsce — Sznajder 410 o tyczce, dwa szóste miejsca: Gąssowski na 800 m z 1:52,6, Gierutto w kuli z 15.87; jedno dziesiąte miejsce: Morończyk 402 o tyczce, dwa trzynaste miejsca: Haspel 110 m płotki 14.9 i Praski kula 15.37, jedno 14-te miejsce: Luckhaus trójskok 14.66; jedno szesnaste miejsce: Staniszewski 1500 m 3:54.2; dwa osiemnaste miejsca: Noji 5 km 14:46,5 i 1500 m 3:55,6; jedno 20-te miejsce: Noji 10 km w 31:17,4. Na 340 miejsc zajmujemy jedenaście, tyle co Francja. Dla orientacji co do poziomu lekkiej atletyki podajemy 20-te miejsce w poszczególnych konkurencjach: 100 m 10.5, 200 — 21.8, 400 — 48.8, 800 — 1:53.7, 1500 — 3:55.6, 5 km — 14:46.9, 10 km — 31:17.4, 110 m płotki — 15; 400 m płotki — 55.1, wzwyż 190, w dal — 724, tyczka — 4 m, trójskok — 14.49, kula — 15.17, dysk — 47.21, oszczep — 66.76, młot — 51.15.

KOSZYKARZE JADĄ DO KOWNA

Polski Związek Piłki Ręcznej postanowił wziąć udział w przyszłorocznych mistrzostwach Europy w koszykówce, które organizuje w dniach 21 — 28 maja Kowno.

Związek postanowił również zorganizować w marcu roku przyszłego wielki turniej siatkówki kobiecej z udziałem reprezentacji miast Tallina, Tartu, Rygi, Kowna, Warszawy, Krakowa i Łodzi.

PORAŻKI AKADEMIKÓW STOLICY

W Lublinie zakończone zostały trwające przez 3 dni akademickie mistrzostwa Polski w siatkówce i koszykówce, organizowane przez AZS Lublin w ramach „Tygodnia Akademika". W zawodach udział wzięły: AZS Kraków, AZS Lwów, AZS Warszawa, AZS Wilno, AZS Lublin i AZS Poznań, przy czym ten ostatni startował tylko w koszykówce.

W czasie otwarcia mistrzostw obecni byli, m. in. pan wojewoda lubelski de Tramecourt oraz delegat rektora Uniwersytetu Lubelskiego.

Wszystkie drużyny przyjechały do Lublina w swych najsilniejszych składach, jedynie Poznań przybył bez swych najlepszych graczy: Różyckiego i Kasprzaka. Poziom mistrzostw wysoki. Sensację stanowią doskonałe lokaty AZS Lublin, który zdobył w koszykówce pierwsze miejsce, w siatkówce trzecie.

Po rozgrywkach eliminacyjnych do finału koszykówki zakwalifikowały się AZS Wilno i AS Lublin oraz do finału siatkówki AZS Warszawa i AZS Wilno. W finałowej rozgrywce siatkówki AZS Wilno wygrał z AZS Warszawa 2:0 (15:11, 16:14), zdobywając tytuł akademickiego mistrza Polski. W koszykówce sensacyjne zwycięstwo odniósł AZS Lublin, bijąc AZS Wilno w stosunku 42:31 (29:29).

Kolejność drużyn przedstawia się następująco: Siatkówka — Wilno, Warszawa, Lublin, Lwów, Kraków, koszykówka — Lublin, Wilno, Warszawa, Lwów, Poznań, Kraków.

Po zawodach kierownik Okr. Urzędu WF i PW płk Ciepielowski wręczył przedstawicielom AZS Wilno i AZS Lublin piękne puchary kryształowe, jako nagrody wojewody lubelskiego i ks. rektora Szymańskiego. (O.)

NA PŁYWALNI ŁÓDZKIEJ

Otwarcie zimowego sezonu pływackiego w Łodzi odbyło się w niedzielę meczem młodzieży Polskiej YMCA z Krakowa i Łodzi. Zwyciężyła YMCA — Kraków w stosunku 64:55. Zawody wywołały wielkie zainteresowanie wśród młodzieży łódzkiej. W ogóle pływanie w Łodzi ma swoją publiczność.

Poziom meczu nie był wysoki, niemniej osiągnięto kilka dobrych wyników. Siły obu drużyn były na ogół wyrównane. Krakowianie byli lepsi w stylu dowolnym, łodzianie natomiast górowali w klasycznym. W konkurencji juniorów Łódź wypadła lepiej. Tu ogólną wesołość wywołał pięcioletni chłopak Jerzyk Łukasik, który skoczył z trampoliny i przepłynął wzdłuż cały basen.

Wyniki poszczególnych konkurencyj były następujące: 100 m st. dow. Treszczyński (Kr.) 1.11 przed Barbaszewskim (Kr.) 1:11,2: 200 m st. dow. Treszczyński (Kr.) 2:23,4 przed Konikowskim (Ł) 2:56,8; 100 mtr. klas. Chojnacki (Ł) 1:28.4 przed Barbaszewskim (Kr.) 1:32.4; 200 mtr. klas. Kowaliński (Ł) 3:17,4 przed Gillertem (Kr.) 3:19,2; 100 mtr. grzb. Kowalski (Kr.) wicemistrz Polski 1:21,8 przed Chomą (Kr.) 1:29.7. 3x50 zm. Kraków 1:52,6, Łódź 1:56,2; 5x50 dow. Kraków 2:41, Łódź 2:47. W konkurencji juniorów: 50 mtr. kl. Barbaszewski II (Kr.) 44.9 przed Donathem (Ł) 45.8; 50 mtr. grzb. Moritz (Ł) przed Tobołą (Kr.) 40.8. W meczu piłki wodnej krakowianie pokonali łodzian 8:0. Wynik [illegible] na ich wielką przewagę.

Zdobyta nazwa:

Pierwsze samochodowe Grand Prix Polski

Wyprawa prezesa Komisji Sportowej A P. dyr. J. Regulskiego na kongres Międz. Zw. Aut. Uznanych udała się — delegat A. P. przywiózł ze stolicy Francji cenny tytuł Grand Prix.

Sprawa zapewne nie była ani prosta, ani łatwa — wiemy dobrze, jak trudno jest wedrzeć się „intruzowi", w postaci nowego, dotychczas nie honorowanego terminu, do międzynarodowego kalendarza sportowego A. I. A. C. R., gęsto upstrzonego terminami 85-ciu imprez naprawdę wielkiego kalibru, a mającymi w tym kalendarzu od wielu lat zagrzane miejsce.

Sytuację komplikował jeszcze bardziej niż nadmiar terminów gatunek imprezy — wiadomo powszechnie, że A.I.A.C.R. przyznaje tytuł Grand Prix zasadniczo tylko dla imprez wyścigowych i to takich, w których respektowana jest formuła międzynarodowa, czyli klasyczny podział na klasy (do 1.500 ccm i do 4.500 ccm bez kompresora lub do 3.000 ccm z kompresorem). Prezes Regulski roztoczył przed zebraną elitą automobilizmu międzynarodowego argumenty tak przekonywujące na temat wagi i doniosłości tego właśnie typu sportu samochodowego dla Polski, że ustąpiono z zasadniczego punktu widzenia i przyznano tytuł Grand Prix z dodatkiem konkurs wytrzymałości (concurs d'endurence) i dopiskiem „sport" (w kalendarzu międzynarodowym istnieją trzy gatunki imprez: **wyścigi**, dzielące się nadto na wyścigi nazwijmy je „różne" i wyścigi z podziałem na klasy według formuły międzynarodowej, **imprezy sportowe**, które w swych regulaminach mają próby szybkości oraz imprezy **turystyczne**, wyposażone zazwyczaj w regulamin uwzględniający element regularności jazdy).

Nowe obowiązki

Nad „wytworzoną sytuacją" obradowała już Komisja Sportowa A. P. przyjmując do wiadomości obowiązki, jakie na nią z tego tytułu spadają. Dyskutowano, na razie bardzo ogólnie, nad regulaminem. Należy się spodziewać, że w swych elementach zasadniczych będzie on bardzo podobny do regulaminu ostatniego raidu międzynarodowego. Trasa jazdy okrężnej, która pozostanie trzonem zawodów, pozostanie w granicach około 4.000 km. Istnieją projekty aby ją puścić w znacznej części przez ziemie południowo-wschodnie, w okolice Lwowa, Stanisławowa i dalej, aby swą „pętlą" najbardziej na południowy wschód wysuniętą objęła przepiękne krajobrazowo tereny Huculszczyzny z Zaleszczykami włącznie i Czorsztynem.

Ten projekt, poza podkładem turystycznym, ma zapewne jeszcze inne „kulisy" — raid międzynarodowy zwróci uwagę nie tylko na piękno naszych ziem południowo-wschodnich, ale również na **najzupełniej katastrofalny stan dróg** w tej części kraju, o których naprawę daremnie woła wiele lat ta piękna ziemia. Nawiasem dodam, że niewiarygodnie zły, nawet jak na nasze stosunki, stan dróg tamtejszych, hamuje w znacznej mierze wszelką działalność niezwykle ruchliwych i pełnych incjatywy klubów tamtejszych z Małopolskim Klubem Aut. i Sekcją Motocyklową Zw. Strzeleckiego we Lwowie — na czele. Doprawdy najwyższy czas, aby zrobić odpowiedni „zastrzyk" robót drogowych w tej części kraju.

Zmiany programu

Wracając do raidu, próba jazdy po drogach gruntowych (w r. b. około 240 km łatwej drogi na Wileńszczyźnie) zastąpiona będzie odcinkiem zapewne około 100 km jazdy **terenowej** i to w warunkach raczej ciężkich, a może i bardzo ciężkich. Będzie się na co patrzeć na tej trasie!

Jazda okrężna odbywać się będzie zapewne bez kontrolerów, przy czym zasadnicze elementy wozów będą plombowane, ale wszelka pomoc na trasie będzie dozwolona. Oczywiście, wymiana elementów plombowanych będzie karana. Tak więc wreszcie kierowcy małych, dwuosobowych wozów otrzymają zamiast zbędnego kontrolera — upragnionego mechanika-pilota.

Wozy podzielone będą zapewne zamiast na pięć, tylko na cztery klasy. Z tym kłopot będzie największy, podobnie jak z elementami handicapu dla wozów mniejszych — spodziewać się należy, że zwycięży pogląd „katalogowy" (punktacja według elementów podawanych przez oficjalne katalogi firm). Jeszcze większy niż dotychczas nacisk położony będzie na klasyfikację zespołową, tak że właściwie Grand Prix otrzyma zwycięski zespół, jadący na wozach jednej marki.

I jeszcze jedno — mówi się o nagrodach pieniężnych dla właściciela pojazdu — podkład logiczny taki sam, jak np. w sporcie konnym. I jeśli ten słuszny — moim zdaniem — pogląd zwycięży (pogląd, który kilkakrotnie już forsowaliśmy na łamach Przeglądu Sportowego) będzie to najwłaściwsze w dzisiejszej sytuacji ujęcie sprawy nagród, ujęcie, które niewątpliwie pchnie silnie naprzód nasz sport samochodowy.

T. Gr.

Rewolucja w angielskim hokeju

Szwajcaria zobaczy najczystszych amatorów Brytanii

Londyn, w listopadzie.

W hokeju angielskim zanosi się na rewolucję. Angielski Związek Hokeja na Lodzie ogłosił decyzję, że na mistrzostwach hokejowych świata w Szwajcarii w lutym r. 1939, Anglia reprezentowana będzie przez drużynę **stuprocentowo amatorską**, złożoną z graczy urodzonych i wytrenowanych w Anglii. Tak więc po raz pierwszy „British Ice Hockey Association" odstąpi od praktyki wystawiania „angielskich Kanadyjczyków" o wątpliwym amatorstwie, którzy wprawdzie zdobyli dla Anglii mistrzostwo Olimpiady w Garmisch, ale jednocześnie przyczynili się bardzo do zepsucia dobrego imienia sportu angielskiego.

KONIEC BLUFFU!

Decyzja ta powzięta została w związku ze zmianą polityki angielskich władz hokejowych. Po dłuższych rozważaniach zaczął tu bowiem przeważać pogląd, że nie można na dłuższą metę polegać na pseudo-amatorach z Kanady, wypożyczanych przez Związek Kanadyjski i związanych całkowicie z Kanadą. Jeśli hokej ma w Anglii zostać sportem popularnym musi on być oparty na graczach miejscowych, a jeśli graczy tych nie ma, trzeba czynić wszelkie wysiłki celem wytrenowania ich pod okiem wybitnych trenerów. Sprawa ta na pierwszy rzut oka przedstawia się dość prosto. Dopiero po zbadaniu skomplikowanej organizacji hokeja angielskiego zobaczyć można jak wiele jest związanych z nią trudności.

Prawdziwymi władcami hokeja angielskiego są właściciele olbrzymich krytych lodowisk. Oni to dali pięć lat temu pierwszy impuls hokejowi, sprowadzając graczy z Kanady, tworząc drużyny, ligi i utrzymując je. B.I.H.A. była wówczas jedynie jakoby agentura ich na rynku międzynarodowym. W przeciągu tych pięciu lat hokej rozwinął się w wielki interes. Popularność jego wzrasta z każdym sezonem: na meczach w Londynie w zeszłym roku bywało przeciętnie 4.500 osób, a w tym roku przeciętna wynosi 5.500!

NA PODSTAWACH HANDLOWYCH

Właściciele lodowisk coraz częściej jednak wyrażają zdanie, że „big ice-hockey" musi zostać otwarcie sportem zawodowym. Publiczność angielska ma bowiem dość tej całej farsy z „amatorswem" graczy kanadyjskich. Poza tym wysuwają oni pogląd, że hokej na lodzie nie jest w Anglii żadnym sportem narodowym, tylko po prostu widowiskiem. Aby widowisko to było interesujące — publiczność musi dostać pierwszorzędny program. Program taki może być zaprodukowany jedynie przez graczy zawodowych, którzy podobnie jak zawodowi piłkarze i bokserzy, poświęcają cały swój czas opanowaniu gry.

SZKOŁY HOKEJA

Panowie ci mają ze swego punktu widzenia bezwzględną rację. Należy więc przewidywać, że przeprowadzą swój program, sprowadzając do Anglii coraz więcej Kanadyjczyków i tworząc doskonałe drużyny zawodowe. Pod tym względem zapatrywania ich różnią się od poglądów BIHA, która postawiła sobie obecnie za zadanie stworzenia sportu angielskiego. Na szczęście jednak, właściciele lodowisk nie chcą zupełnie zerwać z „rodzimym" hokejem angielskim i osiągnęli z BIHA pewnego rodzaju kompromis. Polega on na tym, że BIHA nie wtrąca się więcej w wewnętrzne sprawy klubów hokejowych pierwszej ligi, które są „własnością" lodowisk, w zamian zaś za to amatorskie kluby angielskie zrzeszone w „London and Provincial League" mają prawo gry i treningu na lodowiskach.

Najważniejszym jednak punktem jest to, że przy każdym lodowisku powstały „szkoły" hokeja na lodzie, gdzie chłopcy w wieku lat od 12 do 17, są za darmo trenowani przez wybitnych graczy kanadyjskich. Wembley ma sześć drużyn takich juniorów, Harringay cztery, a inne lodowiska po dwie — trzy. W ten sposób BIHA ma nadzieję, że za kilka lat hokej stanie się na prawdę sportem angielskim, zaś właściciele lodowisk, liczą na odkrycie jakiegoś miejscowego talentu.

PAN PROFESOR MA GŁOS

Oglądałem tych „juniorków" w niedzielę w Harringay. Pod wprawnym okiem Percy Nicklin'a, uważanego za największego „profesora" hokejowego na świecie, malcy ci trenowali z zapałem niebywałym. Mają oni godzinę lekcji dziennie na lodzie, oraz drugą godzinę wskazówek taktycznych. Najlepszy wiek do rozpoczęcia treningu przyszłych gwiazd, zdaniem Nicklina, jest 15 — 16 lat. Chłopcy mają wówczas doskonałą szybkość, giętkie mięśnie (Nicklin twierdzi, że kto nie doszedł do extra-klasy w wieku lat 20, nie zostanie już nigdy wielkim graczem!), oraz są na tyle młodzi, że... można im wymyślać ile się chce, bez obawy, że się obrażą.

Za dwa lata zostaną oni wcieleni do drużyn grających w London and Provincial League. I na nich opierać się będzie reprezentacja Anglii w przyszłości. Czy osiągną oni poziom Kanadyjczyków, którzy mają hokej „we krwi", wykazać może tylko czas, ale według opinii tutejszych znawców Kanada będzie zawsze królowała w hokeju.

J. Sokołów

JEDNAK W SZWAJCARII

Mistrzostwa hokejowe świata odbędą się ostatecznie w Szwajcarii. Prezes Ligi Hokejowej p. Loicq po zapoznaniu się z argumentami Helwetów, postanowił przyznać definitywnie zawody Szwajcarii; będzie więc ona miała mistrzostwa świata w r. 1939, a w rok po tym Igrzyska Olimpijskie.

KADRA KOLARZY

P. Z. Kol. zaproponował Polskiemu Komitetowi Olimpijskiego następujący skład Kadry olimpijskiej: J. Kapiak, M. Kapiak, Napierała, Wiśniewski, Wasilewski, Kiełbasa, Michalak i Starzyński. Na kierownika Kadry proponuje P. Z. Kol. — J. Langego.

WARSZAWA REZYGNUJE

Zarząd W. O. Z. A. postanowił odwołać międzymiastowy mecz zapaśniczy Warszawa — Rzym, ze względu na niemożność uzyskania sali odpowiedniej do organizacji imprezy. Wszystkie większe sale widowiskowe są tego dnia zajęte, tak, iż związek znalazł się w konieczności odwołania zawodów.

NOTATNIK Z BERLINA

7 sierpnia przebiegł Niemiec Harbig 400 m w 47 sek, bijąc Amerykanina Hoewll'a o 0,4. Przy sprawdzaniu protokułów okazało się, że dwa stopery pokazały 46.8 sek. wobec czego uznano [illegible] nowy rekord N[illegible]

Państwowa Odznaka Motorowa do zdobycia

Sprawa Państwowej Odznaki Motorowej (w skrócie P.O.M.) rusza po wielu miesiącach martwoty z miejsca. Oto Sekretariat Komisji P.O.M. przy Aut. Polsk ogłosił, że począwszy od połowy listopada do połowy grudnia r. b. można zgłaszać (na specjalnych formularzach) chęć ubiegania się o tę odznakę.

Przypominamy, że regulamin P.O.M. (w r. b. można zdobyć jedynie odznakę pierwszego stopnia — brązową) przewiduje: 1) wykazanie się przejechaniem 1.000 km (oczywista, przy własnym prowadzeniu) samochodem jako turysta (zaliczane będą wszelkie **tegoroczne** imprezy kontrolowane), 2) przejazd po drogach twardych pod kontrolą (raid) 100 km w ciągu dwóch i pół godzin, 3) przejazd po drogach gruntowych (łatwych) 5 km w obwodzie zamkniętym, w tym przebycie niezbyt ciężkiej przeszkody.

Z wiadomości teoretycznych wymagane jest ogólne pojęcie o pracy poszczególnych zespołów samochodu (duże usługi odda tutaj ostatnio wydana przez A. P. książeczka p. t. „Bez Szofera"). Nadto wymagane jest posiadanie co najmniej brązowej Odznaki Strzeleckiej i próba sprawności obrony przeciwlotniczej i gazowej w postaci znajomości konstrukcji maski i jej użycia. Nadto dochodzi b. łatwa próba z terenoznawstwa, kartografii, budowy dróg i maskowania.

Należy się spodziewać, że kierowcy sportowi wykorzystają przerwę międzysezonową dla wypełnienia warunków P.O.M.

Zagraniczni motocykliści

będą zaproszeni na polską 6-dniówkę

W nr 10 miesięcznika MOTO, organu oficjalnego Polskiego Zw. Motocyklowego ukazał się ciekawy artykuł p. Ryszarda Waligóry, w którym komunikuje o zapadłej uchwale P. Z. M-u organizowania raidu Szlakiem Marszałka w 1939 roku w postaci polskiej 6-dniówki motocyklowej w konkurencji międzynarodowej.

Decyzja ta jest szczególnie pocieszająca. Nasz terenowy sport motocyklowy, po przejściu kilku doskonałych „lekcji" w postaci np. tegorocznego raidu Marszałka, bezwzględnie najwartościowszego raidu Tatrzańskiego oraz kilku małych imprez lokalnych, nie będąc coprawda w stanie jeszcze stawić czoła terenowej elicie zachodnio - europejskiej, powinien jednak już otrzymać w celach wyszkoleniowych okazję spotkania międzynarodowego.

Mamy już dziś kilku terenowców o wymiarze asów klasy międzynarodowej. W zawodach jednak terenowych, celując na pierwsze miejsca, należy mieć do dyspozycji większą ilość wytrenowanych zawodników. Dlatego też nie zdaje się, żeby poza kilku gwiazdami naszego sportu motocyklowego bylibyśmy w stanie odnieść poważniejsze sukcesy w spotkaniu z zagranicą, chociaż zwycięstwa w terenówkach w zestawieniu z wyścigami motocyklowymi wydają się pozornie łatwiejsze do osiągnięcia.

W wypadku zapraszania zawodników zagranicznych jest już dziś zupełnie jasnym że impreza ta byłaby rozgrywką polsko - niemiecką. Fakt opanowania naszego rynku przez motocykle niemieckie spowoduje bez żadnego wątpienia, że wzorem imprez samochodowych przyjadą do nas rutyniarze motocyklowi Niemiec. Powstaje teraz z miejsca konieczność przeciwstawienia naszym zawodnikom a również i Niemcom innej doskonałej klasy terenowców, mianowicie Anglików, posiadających nadzwyczaj skuteczny i zupełnie odmienny styl jazdy i swoistą taktykę. Organizatorzy przyszłorocznego raidu 6-dniowego Polski nie powinni zapominać, że tego rodzaju pierwsza międzynarodowa impreza w Polsce nie powinna odbywać się bez asysty zawodników angielskich.

Artykuł p. Waligóry pokrywa się w zupełności z naszymi uwagami z okresu poraidowego, a to szczególnie odnośnie braków i zalet tegorocznej imprezy. Jest to tym godniejsze podkreślenia, że nasze ówczesne twierdzenia wywołały sprzeciwy pewnych kół motocyklizmu. Tym razem mamy pełne potwierdzenie słuszności naszego argumentowania.

Jim.

Nie na Kasprowym, a pod Reglami

leżą sukcesy narciarzy polskich na mistrzostwach świata

Narciarze polscy już za trzy miesiące będą musieli być w pełni formy. Trzy miesiące, to bardzo dużo, można w nie wtłoczyć nie tylko solidną suchą zaprawę, potężną porcję gimnastyki, ale i wyczerpujący trening na śniegu. Zwłaszcza, jeśli się to poprze równie potężną porcją kotletów i zup, których biedni zakopiańczycy bardzo potrzebują. Ale PZN, który ma do dyspozycji krocie na inwestycje sportowe nie będzie chyba oszczędzał na zawodnikach. Trzeba bowiem sobie zdać sprawę, że mistrzostwa narciarskie świata w Zakopanem tylko wówczas spełnią swe zadanie, inwestycje tylko wtedy się opłacą, jeśli odniesiemy na nich sukcesy. Publiczność polska nie może opuszczać stadionu z rumieńcem wstydu, zgrzytając zębami. Nie może nas już bić trzeciorzędny Austriak czy skoczek norweski, w zjazdach Czech. Słowak lub Jugosłowianin w biegach. Nie tylko organizacyjnie ale i sportowo musimy udowodnić, że mistrzostwa świata nam się należały.

Naturalnie nie można wymagać od naszych zawodników aby zrobili cuda, wygrali np. sztafetę, bieg 18 czy 50 klm., zjazd lub slalom. Oczekujemy od nich tylko dowodów, że w konkurencjach norweskich stoją na czele Europy Środkowej, w konkurencjach zjazdowych, należą do pierwszej klasy.

Koncentracja norweska

Łatwiej o wiele jest wyznaczyć sobie cel w konkurencjach norweskich i łatwiej osiągnąć tu widoczne sukcesy. I dlatego wydaje się nam, że na nich powinno się skoncentrować zainteresowanie zawodników.

Twierdzenie to mogłoby się wydawać paradoksalne. Jakto? Nasi zjazdowcy na własnych terenach, które znają na pamięć, nie mieliby odegrać czołowej roli, otóż nie, nie wolno nam na to liczyć. Gdyby trasa zjazdowa z Kasprowego była wyjątkowo trudna lub skomplikowana, kryła w sobie jakieś niespodzianki, wówczas jej znajomość mogłaby odegrać wielką rolę. Trasa FIS — po której niemal napewno pójdzie zjazd — jest jednak prosta i przejrzysta. Nie wymaga ani specjalnego stopniowania tempa, ani wielkich skrętów, ani szalonych skoków. Trzeba mieć wytrzymałość na wielką szybkość, silne nogi i dobrą technikę — to wszystko.

Nie ma w Zakopanem takiego „Kanonenrohru" czy finiszu jak w Engelbergu: nawisu jak w St. Anton, progu jak w St. Moritz „morza szpilek", jak w Chamonix.

Zjazdowcy muszą być skromni

Zniweluje to całkowicie przewagę znajomości terenu Polaków, zwłaszcza że zagranica nie będzie się oglądała na koszta, przyjedzie wcześnie (a tydzień wystarczy na poznanie trasy) zafunduje swoim zawodnikom bilety, które umożliwią wiele zjazdów dziennie. A PZN dla swych nie bywał dotąd zbyt hojny.

Nie zanosi się również na trenera zagranicznego. Zresztą naszych zawodników mogłaby wiele nauczyć tylko jakaś siła naprawdę wybitna Seelos, Pfeiffer, Wolfgang, czy Allais i to pracując z nimi przez dwa miesiące. A na to się nie zdobędziemy. Nie pozostaje więc naszym nic innego, tylko pracować nad kondycją, udoskonalać technikę zwłaszcza slalomową, trzymać nerwy na uwięzi i nie improwizować zjazdu w tempie, którego wytrzymać nie mogą. I marzyć o tym, aby dostać się do pierwszej dziesiątki, pobić jakiegoś asa klasy światowej nie dzięki temu, że będzie miał on wypadek i wreszcie nie dać się zdystansować w klasyfikacji drużynowej przez Czechosłowację lub Anglię. Wymagania nasze są skromne ale doprawdy trudno jest wymagać więcej.

O wiele więcej za to oczekujemy od narciarzy klasycznych. Choćby dlatego, że znajomość terenu będzie dla nas wielkim przywilejem. Nie ulega wątpliwości, że trasa będzie naszkicowana przez PZN „po polsku". Nie po norwesku i nie po fińsku. PZN będzie chciał wygrać ten wielki atut, a w terenach pod Reglami trudno byłoby wykroić jakąś klasyczną „loipę" norweską.

Trasę znamy na pamięć

W jakimkolwiek kierunku pójdzie trasa, zawodnicy nasi będą ją znali na pamięć. Biegali na niej od dzieciństwa, w warunkach złych i dobrych, na mrozie i na odwilży, na puchu metrowym i na 5 ctm lodu. Wiedzą też doskonale, z własnych przeżyć, nie tylko z mapy, gdzie jest podejście, a gdzie jest zjazd, jakie są stromizny, jakie trudności. Tego nie nauczy się zagranica, nawet jeśliby trenowała miesiąc w Zakopanem. A narciarze „klasyczni" nie mają zwyczajów zjazdowców, przyjeżdżają na FIS w ostatniej chwili.

Znajomość trasy da nam przewagę ogromną. Należy ją wyzyskać i pobić całą Europę środkową, zahaczając o paru Finów, Norwegów i Szwedów — i możemy — pobić Włochów, Niemców Czechów, Francuzów, Jugosłowian zarówno w 18 klm., jak i w sztafecie. Zwłaszcza w sztafecie. Jeśli uda nam się zająć czwarte miejsce (może nawet trzecie — zależeć to będzie od formy Szwedów) będzie to triumf.

Na 50 klm. wymagania nasze są skromniejsze. Mamy tu mniejsze tradycje i nie mamy kultury treningu. Nie wolno tego dystansu lekceważyć, ale koncentrować się musimy na biegach krótkich.

Puenta Marusarza

Pozostają skoki i kombinacja. W skokach „hodować" musimy Stanisława Marusarza. Nie powinien on robić nic innego, tylko trenować na Krokwi i zapoznawać się z przebudowanym profilem. Profil ten zresztą nie będzie mu specjalnie odpowiadał. Na Krokwi Staszek dotąd skakał gorzej niż za granicą (porażka z Reidarem Andersenem, porównanie z Andrzejem Marusarzem) za to Andrzej będzie na Krokwi bardzo groźny, ale powinien myśleć poważnie przede wszystkim o kombinacji, skoncentrować się na niej wraz w Wnukiem, który skończył wojsko i powinien być w jeszcze lepszej formie niż w r. ub. W kombinacji powinniśmy stanąć nie tylko na czele Europy środkowej, ale ulec tylko Norwegom.

A w skokach?

Logiczne by było, by wicemistrz świata Lahti czwarty na FIS w Szczyrbie, piąty na Olimpiadzie — Stanisław Maruszarz był w Zakopanem pierwszy.

Byłaby to piękna puenta zawodów, zwłaszcza, gdyby poprzednio inni narciarze nie zawiedli nadziei.

Czy wolno nam na to liczyć?

St. R.

20 NORWEGÓW W ZAKOPANEM

Na ostatnim posiedzeniu związku norweskiego postanowiono wysłać do Zakopanego 20 narciarzy, zrezygnowano natomiast ze startu pań. PZN powinien wszelkimi siłami zareagować na tę nieuzasadnioną decyzję. Norweżki są bowiem nie tylko ładne i miłe, ale i zjeżdżają znakomicie. Zakopane wiele straci jeśli nie zobaczy Schou Nielsen, jednocześnie najszybszej łyżwiarki świata, lub Johanny Dybwad.

Na obozach poza Zakopanem

będziemy się przygotowywać do FIS

Prace przygotowawcze narciarzy przed najbliższym, tak ważnym i ciężkim sezonem narciarskim rozpoczęły się właściwie już w lecie.

W maju i czerwcu zorganizowany był specjalny letni obóz treningowy, w skład którego wchodziła obecna właściwa grupa zimowa ustalona przez kapit. sport. P.Z.N. oraz grupka skoczków juniorów, jak bracia Kulowie, Krzeptowski, Daniel, Krzysztofiak Stan., Panek, Szczepaniak, Uznański, Schindler Jerzy i kilku innych, doskonale zapowiadających się młodych zawodników.

Grupa ta odbywała trzy razy w tygodniu treningi (lekka atletyka, gimnastyka, gry, pływanie) i kilkakrotnie przechodziła przez badanie lekarskie.

Zajęcia grupy letniej skończyły się jednak 19 lipca, od kiedy rozpoczęły się prace przy nartostradach i trasach zjazdowych, w których wzięło udział czternastu narciarzy z obecnej grupy zimowej. Tym samym zajęcia treningowe zostały zawieszone.

Wznowiono je jednak 17 października i od tego czasu odbywają się codziennie. W poniedziałki, środy i piątki w sali gimnastycznej zakopiańskiego Sokoła przeprowadza kierownik grupy por. Dąbrowski gimnastykę, przeplataną lekką atletyką, zaprawą bokserską i grami. We wtorki, czwartki i soboty odbywają się suche treningi, prowadzone przez Bronisława Czecha. Treningi te — to krótkie, około dziesięciokilometrowe szybkie marsze w terenie, pomyślane jako przygotowanie do biegu 18 km. Osiemnastka jest właściwie sprintem narciarskim; przy marszach zwraca się więc uwagę przede wszystkim na ich natężenie, gdyż długość odgrywa tu rolę znacznie mniejszą.

W chwili obecnej na treningi przychodzi tylko kilku narciarzy. Reszta jeszcze przez jakiś czas (oficjalnie do 1 listopada) będzie zajęta przy nartostradach.

Sucha zaprawa o programie dotychczasowym (z tym, że do suchych treningów dojdą marszobiegi, gimnastyka zaś przejdzie na ściśle narciarską), potrwa do 30 listopada włącznie. Od 1 grudnia rozpocznie się właściwa zaprawa na śniegu.

Nie będzie się ona odbywała w samym Zakopanem. Zawodnicy będą skoszarowani w dwóch zasadniczych grupach w pobliżu Zakopanego. Zjazdowcy i skoczkowie będą przebywać na obozach zmiennych: siedem dni w dolinie Pięciu Stawów, pięć dni na Pysznej, pięć dni na Kalatówkach i dziesięć dni na Kasprowym Wierchu.

W ten sposób będą mieli możność racjonalnego przeprowadzenia treningu na różnych trasach, w różnorodnym terenie, bez szkodliwego wpływu psychicznego znużenia. Ostatnie zaś obozy (Kalatówki i Kasprowy) ze względu na zupełnie nowe trasy zjazdowe będą jednak pożyteczną nowością, pozwolą przy tym na równoczesne tranowanie zarówno zjazdu jak i slalomu.

Obóz biegaczy odbędzie się w Kościelisku; zawodnicy będą skoszarowani prawdopodobnie w jednej z will w pobliżu kościoła.

W okresie tym (od 1.XII) narciarze będą już trenowali pod kierownictwem trenerów zagranicznych. Sprawa sprowadzenia trzech trenerów (zjazdowca Szwajcara, biegacza Fina i skoczka Norwega) jest już podobno w stadium korespondencji, oficjalnych danych jednak jeszcze co do tego nie ma.

Po obozach zmiennych, które skończą się ok. 27 grudnia, zawodnicy będą wolni, aż do generalnych zawodów próbnych (prawdopodobnie na Trzech Króli lub trochę wcześniej), które będą właściwą eliminacją i zmienią skład grupy, wyglądający teraz następująco:

1. Bursa Józef — komb. norw.
2. Berych Władysław — bieg
3. Bielatowicz Jerzy — komb. alp.
4. Bochenek Jan — komb. alp. i norw.
5. Bobowski Jan — komb. norw.
6. Chrobak Józef — komb. alp.
7. Czarniak Stanisław—komb. norw. i alp.
8. Chotarski Stanisław — bieg
9. Dawidek Jan — bieg
10. Dawidek Teodor — komb. norw.
11. Dziadoń Edward — bieg
12. Gąsienica-Mięsacz Stan. — komb. alp.
13. Górski Michał — komb. norw.
14. Grandfeld Anatol — komb. alp.
15. Juhas Wojciech — komb. alp.
16. Krysiak Tadeusz — komb. norw.
17. Karpiel Stanisław — bieg
18. Karpiel Jan — bieg
19. Karpiel Kazimierz — bieg
20. Lipowski Jan — komb. alp.
21. Marduła Franciszek — komb. norw.
22. Marusarz Stanisław—komb. alp. i skok.
23. Marusarz Andrzej — komb. norw.
24. Majer Władysław — komb. alp. i skok.
25. Nowacki Edward — bieg
26. Orlewicz Marian — komb. norw.
27. Roj Władysław — komb. norw.
28. Skupień Stanisław — bieg
29. Schindler Jan — komb. alp.
30. Wawrytko Stanisław — komb. norw.
31. Wnuk Mieczysław — komb. norw.
32. Wowkonowicz Tad. — bieg
33. Zubek Józef — komb. norw.
34. Zając Karol — komb. alp.
35. Zając Marian — komb. alp.

Został także utworzony obóz treningowy kobiecy, który rozpocznie oficjalne zajęcia 1 listopada. W skład grupy kobiet wejdzie dziesięć pań, między innymi siostry Marusarzówny Helena i Maria, Beckerówna Maria, Giewontówna Zofia, Szczygłówna Maria, Czechówna Janina i prawdopodobnie doskonała narciarka slalomistka Jadwiga Bornett.

J. S.

JAK PÓJDĄ TRASY

Już teraz opracowuje się trasy biegów płaskich. Trasę osiemnastki referuje inż. Kazimierz Schiele, sztafety 4x10 — dyr. Kasztelewicz (który wyszukiwał trasę sztafety na ostatnich mistrzostwach). Maraton narciarski opracowuje stary wyga narciarski p. Józef Oppenheim.

Kierownikiem skoków na zawodach F. I. S. będzie płk Wagner. Biegami zjazdowymi zaopiekuje się Franciszek Bujak, kierownikiem slalomu będzie p. Z. Silberman. Na „szefa" biegów zjazdowych pań wybrano p. Stefana Radkiewicza. (J. S.).



Świetny start Spodenkiewicza

Tylko 5 walk na „derbach" Łodzi

Rewanżowy mecz bokserski dwóch czołowych zespołów Łodzi: IKP — Geyer nie wzbudził już wielkiego zainteresowania, gdyż sprawa tytułu była przesądzona.

Do walki o punkty w ogóle nie doszło. Geyer wystąpił bez zawodników w wagach: lekkiej i ciężkiej, z Pisarskim w półciężkiej. Przed wagą IKP prowadził więc 4:2, ale na wadze Geyer stracił wszystkie punkty. Usielski bowiem miał nadwagę 150 gr. i w ten sposób drużyna została zdekompletowana.

Geyer co prawda złożył protest, ale że Usielski w meczu towarzyskim i tak przegrał, a poza tym były jeszcze inne niespodziewane wyniki, nie przypuszczamy, aby drużyna Pisarskiego upierała się przy proteście.

Kiedy w ringu ukazały się zdekompletowane drużyny, bez Pisarskiego i Pietrzaka, których walkę reklamowano i bez Kowalskiego, na widowni, przepełnionej do granic możliwości, rozległy się gwizdy i okrzyki: „zwróćcie pieniądze".

Oburzenie widowni było olbrzymie, ale opuszczano mecz towarzyski z zadowoleniem, bowiem dwie, trzy walki były ciekawe i wartościowe, przy czym jedna przyniosła wielką niespodziankę. Udało się to Spodenkiewiczowi. Ten niemłody już, 27-letni pięściarz, przystąpił do tej walki bez specjalnego przygotowania. Po Spodenkiewiczu poznać było zresztą, że daleki jest od formy, niemniej blisko on był zwycięstwa przez k.o. i gdyby nie sędzia ringowy, Augustowicz byłby wyliczony. Do połowy drugiego starcia Augustowicz miał jeszcze przewagę. Naraz jeden hak Spodenkiewicza trafia, „August" zwala się na deski. Przy 4, 5 czy 6-ciu wstaje groggy i wystarczyłby jeden cios, aby walka się skończyła, sędzia jednak ją przerywa dla uspokojenia widzów. Niedługo potem runda się kończy. W trzeciej rundzie panem sytuacji jest Spodenkiewicz, goni swego przeciwnika, rzuca go znów na deski, a potem dwukrotnie na liny. Sędzia jeszcze raz zasłania Augustowicza, tak, że k.o., które wisi w powietrzu, nie następuje.

W wadze muszej Szwed (IKP) po ciekawej i wcale ładnej walce pokonał nieznacznie Usielskiego, rewanżując się za swą ostatnią porażkę przez k.o. Usielski rozciął sobie powiekę, tak, że sędzia walkę przerwał. W wadze koguciej, Marcinkowski (IKP) „pokonał" świeżo pozyskanym z Wilna Bagińskim. W półśredniej, Mikołajczyk (G) górował o klasę nad Pikiem, ale nie mógł go „wykończyć". Wygrał co prawda wysoko. W średniej Ostrowski (G) pokazał formę kompromitującą. Jego zasłużone zwycięstwo nad Więckowskim przyjęła publiczność gwizdem.

W meczu towarzyskim IKP zwyciężył 6:4. Dodając obu zespołom punkty z walkoverów, mecz mistrzowski zakończyłby się zwycięstwem IKP w stos. 10:6.

Zawody jakich Polska nie zna

Berlin, w październiku.

Gdy przyjedziecie do Berlina i zobaczycie wielkie plakaty, reklamujące zawody kolarskie w Deutschlandhalle, nie zapomnijcie kupić biletu. Przeżyjecie widowisko o wielkim napięciu dramatycznym, zobaczycie tłum, szalejące tłumy, które co sobotę zapełniają szczelnie olbrzymią widownię krytej hali.

Pierwsza tegoroczna impreza była znów niezwykle udana. 10.000 widzów, świetne walki Niemców, Włochów i Francuzów. W pierwszym biegu Wielkiej Nagrody Hali na dystansie 10 km zawiązała się mordercza walka między młodym berlińczykiem Stachem, a Włochem Menardim i Francuzem Lemoine. Wygrał dobrze przygotowany berlińczyk. W drugim biegu na 20 km, mistrz świata Metze wyszedł od razu na czoło i nie oddał prowadzenia. W trzecim — na 30 km — zwyciężył znów Metze przed Lemoinem i Stachem. W biegach sprinterskich mistrz olimpijski Merkens, który nie ma zamiaru porzucić wyścigów stayerskich i pozostaje wierny motorom, pokazał, że jako sprinter jest jeszcze klasą. Wygrał przedbieg a w finale przegrał tylko wskutek udanej ucieczki Ehmera. Doskonały Francuz Renaudin uległ nieznajomości toru.

W sobotę odbędzie się wielki mecz Niemcy — Italia. Komplet na widowni murowany. G. B.

BOKSERZY POLSCY U POLICJANTÓW W BERLINIE

Bokserzy policjanci berlińscy organizują 2 grudnia turniej międzynarodowy w Deutschlandhalle, na który zaproszono też paru bokserów polskich.

WOŁYŃ PROSI P. Z. B. O RING

W Równem odbyło się doroczne walne zgromadzenie Wol. Okręgowego Związku Bokserskiego.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, wybrano nowe władze Związku: prezes kpt. Skorupski, v-prezes I inż. Urbanowicz, v-prezes II prof. Stankowski, skarbnik Szrubowicz, sekretarz Littauer, ref. prasowy Olejnik. Członkowie zarządu: dyr. Majerowicz, mgr. Baj, Szenkier, Motowiłowker, Zlętara, Dutkowski, Siemiński, nacz. Sobolewski, dr Rybicki, prof. Soroka.

Uchwalono zwrócić się do P. Z. B. o subsydium na budowę ringu w związku z mistrzostwami Polski (ćwierćfinały 25 i 26 marca 1939 r.) w Równem i o trenera objazdowego oraz o uregulowanie sprawy sędziów, których brak boks wołyński odczuwa dotkliwie. Zebranie wyraziło jednogłośnie uznanie p. kpt. Skorupskiemu za ofiarną pracę dla dobra boksu wołyńskiego. (Jk.)

Prywatne życie „gwiazd"

Co robią polscy mistrzowie nart

Podajemy krótkie wiadomości o „cywilnym" niejako stanowisku naszych najlepszych zakopiańskich narciarzy:

Marusarz Stanisław prowadzi w dalszym ciągu schronisko na Hali Pysznej. Jest jednak niezadowolony z dochodów i wątpi, czy na rok następny pozostanie w schronisku. Na razie uczy się — przerabia program szkoły średniej, aby łatwiej znaleźć inne zajęcie.

Jego brat stryjeczny, **Andrzej Marusarz**, jest przewodnikiem drugiej klasy i z zapałem oddaje się taternictwu, traktując ten sport jako zaprawę przed zimą.

Doskonały biegacz **Nowacki Edward** skończył niedawno przerabiać program szkoły średniej i obecnie pracuje w Ubezpieczalni Społ. w Zakopanem.

Wielokrotny mistrz Polski **Bronisław Czech**, absolwent Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, zakłada w Zakopanem sklep sportowy do spółki ze Stefanem Radkiewiczem, instruktorem narciarskim, również absolwentem C. I. W. F.-u. Sklep ten będzie się mieścił w lokalu na ulicy Kościuszki, naprzeciw Ligi Popierania Turystyki. Lokal pomieści także wypożyczalnię nart i pracownię do reperacyj i montaży.

Już od paru dni majstruje Bronek Czech w swym sklepie, własnoręcznie wykonując całe urządzenie, które chce wykończyć na połowę listopada.

Maratończyk narciarski, **Stanisław Karpiel** pełni funkcje leśniczego w lasach państwowych w Kościelisku.

Górski Michał studiuje w Poznaniu Szkołę Melioracyjną.

Dwaj zjazdowcy — **Karol Zając** i **Jan Lipowski** studiują na U. J. w Krakowie. Zając już kończy, Lipowski po wakacjach zdał egzamin na drugi rok z poprawką z prawa rzymskiego.

Również u końca studiów jest Marian **Orlewicz**, słuchacz Studium Wychowania Fizycznego przy U. J. w Krakowie.

A wreszcie — **Jan Bochenek**, w cywilnym życiu technik budowlany, wstępuje w związki małżeńskie z jedną z miłych warszawianek. Uczyni to prawdopodobnie już w końcu lutego, po F. I. S-ie. Obecnie największym jego zmartwieniem jest powołanie do wojska, kolidujące mocno z jego projektami matrymonialnymi.

J. S.

Pisarski znów nie ma przeciwnika

I jak tu wygrać z Baumgartenem

Pisarski, jak to już raportowaliśmy, przygotowuje się starannie do meczu Polska — Niemcy. Ocenialiśmy te przygotowania jednak za niewystarczające, co potwierdził zresztą, sam Pisarski. Miał on walczyć w poniedziałek wieczór z Pietrzakiem, w ramach meczu mistrzoswskiego Geyer — IKP. Cieszył się na tę walkę, choć dawał swemu przeciwnikowi handicap ośmiu kilogramów, pragnął bowiem sprawdzić swą formę przed zbliżającym się szybkimi krokami ciężkim meczem z Baumgartenem. Do walki jednak nie doszło, gdyż tak jak przewidywaliśmy, strategia klubowa kazała IKP przesunąć Pietrzaka do ciężkiej, gdzie nie miał przeciwnika. Pisarski jest tym obrotem sprawy bardzo zmartwiony.

— Coprawda odpędzam od siebie zwątpienie w zwycięstwo wrocławskie, ale skłamałbym, gdybym powiedział, że moje samopoczucie jest dobre. Jak może być dobrze, kiedy po raz ostatni prawdziwą walkę miałem w maju r. b. w ramach meczu międzypaństwowego Polska — Francja? Po tym, miałem dłuższą przerwę, spowodowaną leczeniem rozbitej „łapy", a kiedy od sześciu tygodni jest już wszystko w porządku, nie mam ani partnerów do sparringu, ani przeciwników w ringu. Pracuję na worku i ze skakanką, biegam i na każdym treningu zmieniam trzech — czterech sparring-partnerów. Trening z Ostrowskim, Szatkowskim, Mirowskim i Jaskółą nic mi nie daje, znam ich na wylot. Z jednej strony muszę ich oszczędzać, a z drugiej zdaję sobie sprawę, że nie potrafią mi zagrozić.

W mistrzostwach wszyscy ustępują mi z drogi, a jak znalazł się jakiś „bohater", to na krótko. Trzech przeciwników wytrzymało w sumie pięć rund, daję słowo, że ich oszczędzałem, chciałem jak najdłużej walczyć.

Zbliża się mecz z Baumgartenem. Co to będzie? Dwie rundy wytrzymam, obawiam się jednak trzeciej. Boję się, że nie dam rady. Z Baumgartenem walczyłem w Dortmundzie i przegrałem nieznacznie. Dziś, kiedy go już znam, miałbym większe szanse. Ale w tych warunkach? Jedynym ratunkiem będzie pójście na gaz, na całego, już w pierwszej rundzie, a potym „niech się dzieje co chce. Może mi się uda dosięgnąć Baumgartena w pierwszej, albo najdalej w drugiej rundzie. Muszę pamiętać, że Baumgarten wolno się rozkręca i ma zwykle trzecią rundę najlepszą. Chciałbym koniecznie tę walkę wygrać, byłoby to bowiem moje setne zwycięstwo, ale czyż w tych warunkach, mogę myśleć o zwycięstwie? Walka wrocławska będzie moją kolejną 140-tą, z tego mam 99 zwycięstw i 22 porażki.

— Nie ma pan trudności z wagą?

— Żadnej. Ważę pełnych 73 kg, tak, że aby osiągnąć limit wystarczy nie zjeść śniadania. To jest duży plus, że nie muszę „zrzucać".

— A jak ręce?

— W najzupełniejszym porządku. Nie pamiętam już wcale o tym, że mi dokuczały. (L.).

Od administracji

P. T. Prenumeratorów zmieniających adres, prosimy o podawanie starego i nowego adresu, oraz dokładnego terminu w jakim ma być wysyłane pismo pod nowym adresem.

KAROLAK SIĘ TŁUMACZY

W środę odwiedził naszą redakcję Karolak. Przyszedł tłumaczyć się z porażki z Klimeckim, ze słabej formy. Nie ma pretensji, że nie został wystawiony do reprezentacji, nie zasłużył na to swą formą, ale...

Do meczu z Klimeckim stanął jako inwalida. W sobotę wstał z łóżka po ciężkiej ropnej anginie, miał też wrzód na prawym przedramieniu. Dlatego miał słabą trzecią rundę. Mimo to Karolak twierdzi, że z Klimeckim przegrał tylko wskutek ostrzeżenia.

W tej chwili jest na 10-dniowym urlopie zdrowotnym w Warszawie. A w ogóle kończy służbę wojskową w marynarce za 5 miesięcy, wraca do Warszawy do PZL i wówczas pokaże co potrafi. Ma lat 23, ale zaczął walczyć w 20 roku życia, w pełni sił męskich, nie tak, jak wielu bokserów w 16 roku. Jest niezużyty i wierzy w siebie.

Zobaczymy. Okazji będzie miał Karolak dość. Wciąż walczymy przecież na dwu frontach. Będziemy potrzebowali bokserów.

ŁUKOWSKI W ARESZCIE

Po nokaucie zadanym Węgrowskiemu 13.IX., Łukowski był fetowany przez przyjaciół bankietem, po którym — zdarzył się bardzo przykry wypadek. Bokser zachował się zbyt głośno na ulicy, został upomniany przez policjanta i „zareagował na to impulsywnie".

Działo się to 6 tygodni temu. Przesłuchanie Łukowskiego przez sędziego miało miejsce dopiero w piątek dn. 29 ub. m. i zakończyło się aresztowaniem boksera. Na jak długo — nie wiadomo.

Oto są skutki, gdy przyjaciele, czy nawet władze klubowe w niewłaściwy sposób chcą „uczcić" sukcesy sportowe.

TRENINGI BOKSERÓW OSTROVII objął znany trener Warty p. Szydło.

W czwartek dnia 10-go listopada ukaże się

specjalny numer

„Przeglądu Sportowego" stanowiący

album pamiątkowy

sportu polskiego z okresu 20-lecia

Objętość 16 stron

Obiecujące metryki Niemców

Sylwetki ośmiu reprezentantów boksu Rzeszy na Wrocław

Waga musza.

Obermauer Nicolaus
(Kolonia).



Urodził się 11 grudnia 1920 roku Z zawodu—robotnik. W roku ubiegłym zdobył mistrzostwo Rzeszy wagi muszej. Stoczył 53 walki, z czego 5 przegrał: 4 zremisował. Z krajowych konkurentów na pokonanym polu znaleźli się mistrz olimpijski Kaiser, Tietsch (Berlin) itd. Pokonał Braedta (Belgia), zremisował z Włochem Paesanim, a przegrał z Russelem (Anglia) i Podanym (Węgry).

Dobry technik, nie posiada jednak jeszcze koniecznej rutyny ringowej. Gdy ją nabędzie,, stanie się bardzo groźnym pięściarzem.

Waga kogucia.

Wilke Erich
(Hannover)



Urodzony d. 30 czerwca 1914 roku. Z zawodu optyk — w chwili obecnej odbywa służbę wojskową. Mistrz Niemiec w latach 1937 i 1938. Walczył 156 razy, z czego 133 razy wygrał, 7 zremisował i 16 razy przegrał. Pokonał m. in. Gaiboracea, Battlea, Mottoreuxa (Francja), Lorentea (Hiszpania), Laurie (Ameryka), Frederiksena (Dania), Cuccuraoliego, Boesenda (Luxsemburg), Rogowskiego i Koziołka (Polska), Sergo, Paolettiego (Włochy) i wszystkich lokalnych rywali. Wilke stanowi obecnie jeden z najsilniejszych punktów reprezentacji Rzeszy. Walczył w reprezentacji przeciwko Anglii, Finlandii, Węgrom i Włochom.

Waga piórkowa.

Büttner II Artur
(Wrocław)



Mistrz Niemiec z roku 1935. Jego obecna forma ze względu na odbywaną służbę wojskową, nie jest nikomu bliżej znana.

Ma za sobą 93 walki, z czego 75 wygranych, 14 przegranych i 4 remisy. Pokonał m. in. Polusa i Dudziaka (Poznań). Z lokalnych rywali pokonał Völkera, Arenza (Berlin), Eskesa (Kolonia), Duensinga (Hamburg), Gaunitza (Lipsk) itd. Przegrał zato m. in. z Woźniakiewiczem.

Waga lekka.

Nürnberg Herbert
(Berlin)



Urodzony 17-go czerwca 1914 roku. Z zawodu kamieniarz. Mistrz Niemiec i Europy z roku 1937. Walczył 136 razy, z czego przegrał zaledwie 7 i 6 zremisował. M. innymi nierozstrzygnął walki z Kajnarem w Poznaniu. Na pokonanym polu znaleźli się: Agen (Szwecja), Fachini, Peire i Rea (Włochy), Stepulow (Estonia), Smith (Irlandia), Mc. Grath (Anglia), Mandi Papp (Węgry), Grieb (Szwajcaria). Reprezentował Europę w meczu z Ameryką i uległ tam Bessmiltonowi. W drugim meczu reprezentacji Europy — pokonał Delaney'a k-o w II rundzie. W chwili obecnej jest jednym z najlepszych bokserów Europy wagi lekkiej. Wyróżnia się niezwykle silnym ciosem.

Waga półśrednia.

Murach Michael
(Gelsenkirchen)



Urodził się 1 lutego 1911 r. Z zawodu dróżnik. Mistrz Niemiec w latach 1937 i 1938 i mistrz Europy z roku ub. Na Olimpiadzie zdobył srebrny medal, ulegając w finale Finowi — Suvie. Na 245 stoczonych walk wygrał 195, 22 przegrał i 28 zremisował. Pokonał m. in. Seweryniaka i Misiurewicza (Polska), Andreottiego (Francja), G. Petersena (Dania), Packa, Crawleya (Anglia), Suhonena, Rossiego (Finlandia), Pittoriego, Garbarino (Włochy), Dekersa (Holandia), Mandiego, Harangiego (Węgry) Przegrał z Irlandczykiem Clancym i z Kolczyńskim.

W roku ubiegłym reprezentował Europę w meczu z U.S.A. i pokonał tam Pattersona i Ray Mc Donalsa.

Ostatnio pokonał Węgra Szigetiego.

Waga średnia.

Baumgarten Adolf
(Hamburg)



Urodził się 3-go maja 1913 roku. Z zawodu steward, w chwili obecnej w wojsku. Mistrz Niemiec wagi średniej od roku 1936. Ma za sobą 148 walk z tego 128 wygranych, 10 przegranych i 10 nierozstrzygniętych. W bieżącym roku na meczu Europa—Ameryka przegrał, w drugim meczu w Mineapolis pokonał swego przeciwnika Petriego. Na pokonanym polu ma dalej Karpińskiego, Seweryniaka (Polska), Harringtona (Anglia), Pittoriego, Bonadio, Ferarrio (Włochy), Campego (Berlin) itd.

Waga półciężka.

Vogt Richard
(Hamburg)



Urodził się 26 stycznia 1913 roku. W finale olimpijskim przegrał z Michelotem (Francja). Walczył 164 razy, z czego przegrał 14 i zremisował 7. Pokonał Browna, Griffina (Anglia), Bolzano (Włochy), Hearnsa (Irlandia), Andersona (Szwecja), Josta (Francja), Dahlströma, Kuivonena (Finlandia). Z Szymurą walczył dwukrotnie. Raz wygrał i raz zremisował.

Waga ciężka.

Runge Herbert
(Elberfeld)



Urodzony 23 stycznia 1913 r. Mistrz olimpijski jest mistrzem Niemiec od 1935 roku. Z 234 walk przegrał tylko 10. Pokonał Piłata, Krenca, Chomę (Polska), Lorella (Argentyna), Stuarta (Anglia), Neavesa (U.S.A.), Lazariego (Włochy), Nagyego (Węgry) itd. W bieżącym roku walczył 25 razy. Jego największym triumfem było zwycięstwo w Ameryce nad Dan Marittem i Christiem.

PRZED MECZEM Z NIEMCAMI

„Box Sport" pisze znowu o zbliżającym się meczu Polska—Niemcy: „Przygotowania do meczu są w pełnym biegu. Niewątpliwie będzie to największe wydarzenie sezonu, gdyż po porażce 6:10 w Poznaniu Niemcy muszą dowieść równorzędności na własnym ringu. Z praktyki wiemy, że równorzędne zespoły mają zawsze pewną przewagę na swoim ringu. Gdybyśmy wygrali 10:6 dowiedlibyśmy tylko, że jesteśmy równi. Zwycięstwo musi być więc wyższe, jeśli chcemy przekonać, że jesteśmy lepsi od mistrza Europy — Polski.

Ale boks polski przeżywa wspaniały okres: wielu twierdzi, że nawet zwycięstwo Polski we Wrocławiu jest możliwe.

Przed meczem odbędą się dwie walki dodatkowe; w wadze lekkiej policjant berliński Westphal, spotka się z Buetnerem I. Wynik tego meczu zadecyduje, czy Westphal może wejść do reprezentacji Ortmann (Kolonia) spotka się ze zdolnym wrocławianinem Klose.

Neutralnym sędzią w ringu będzie Szwajcar Koenig, wyrokować będą Bielewicz i Egon Müller (Berlin).

O BILET DO WARSZAWY.

Pod tym tytułem odbędą się w Bernie 30 listopada zawody bokserskie, na których 8 mistrzów Szwajcarii spotka się z 8 oficjalnymi challengerami. Zwycięzcy pojadą do Warszawy na mecz z Polską.

MECZ DWU LUISÓW

Mistrz świata wagi półciężkiej Murzyn John Henry Lewis obronił tytuł bijąc Murzyna Al Gainera na punkty. John Henry Lewis ma zamiar porzucić kategorię półciężką, w której nie ma przeciwników, przejść do ciężkiej i wyzwać Joe Louisa.

Mecz Niemcy -- Włochy odwołany

Mecz bokserski Niemcy—Włochy, który miał się odbyć w listopadzie w Rzymie i w Neapolu został odwołany z powodu braku sali. Wobec tego i mecz Niemcy—Szwajcaria sie nie odbędzie.

Reprezentacja niemieckiego narybku będzie miała sporo roboty; pod koniec listopada rozegra trzy mecze w Belgii; 4 i 6 listopada walczy w Sztokholmie; pod koniec listopada 4 bokserów jedzie do Danii.

Skład na Belgię: Becker, Priess, Petri, Kraft, Raeschke, Garmeister, Scholl, Klose; na Sztokholm: Priess, Kraft, Schmidt, Draegestein; na Danię: Bebert, Gummersbach, Klahre i Wetsphal.



YOSHIOKA NA STARCIE

Yoshioka najszybszy biegacz rasy żółtej

12 lat kariery, odkrytej podczas trzęsienia ziemi

Byłem wyjątkowo zadowolony, gdy w poprzednim numerze Przeglądu przeczytałem wiadomość, że mój stary znajomy Joshioka i w tym roku zdobył mistrzostwo Japonii na 100 m. i to w doskonałym czasie 10,4 s.

Joshioka... Moje pierwsze zetknięcie z żółtolicym szybkobiegaczem nie było coprawda zbyt przyjemne. Japończyk wraz z Niemcem Eldracherem wyeliminował mnie z półfinału 100 m. na mistrzostwach akademickich świata w Darmsztadzie.

Było to osiem lat temu — w roku 1930. Joshioka biegał już wtedy od trzech lat i zaczynał być sławny. W Darmsztadzie w finale 100 m. zajął 3-cie miejsce za Kornigiem i Eldracherem, ale zademonstrował tak błyskawiczne starty, że publiczność niemiecką wprawił w osłupienie.

Czegoś podobnego jeszcze nie widziano. Ach! żeby ich Körnig miał jego start i swój finisz, biegałby 9.8 — mówiono na trybunach.

Żółty fenomen

Jak wygląda Joshioka? Jest zadziwiająco żółty, gdy się podnosi w dołkach na komendę „gotów", przypomina maleńki posążek z mosiądzu. Poza tym, jest taki sam jak jego koledzy. Nosi okulary, ale który z nich nie nosi okularów... W ogóle odróżniać poszczególnych Japończyków nie jest dla europejczyka sprawą łatwą. Joshioka posiada jednak cechę zupełnie wyjątkową — piekielną szybkość.

Mały, proporcjonalnie zbudowany, przebiera nogami jak nikt na świecie. Gdyby na olimpiadzie istniał bieg na 60 m., Joshioka miałby zapewniony złoty medal.

Swymi „rakietowymi" startami zdobył moje uwielbienie, zapragnąłem poznać tego człowieka, obdarzonego fenomenalnym refleksem.

Gdy stadion darmsztadzki zlewany był potokami deszczu i szalała burza, w zacisznej szatni, rozmawiałem z moim nowym przyjacielem Joshioką.

— Potworna burza — wskazałem ręką zupełnie zatopione boisko i bieżnię.

— Potworna? Już niemal dobiega końca — dziwnie smutnym głosem powiedział żółtolicy biegacz. — Ja przeżyłem tajfun i wielkie trzęsienie ziemi. Zaczęło się tak ja kteraz, ale nie ustawało... przeciwnie, wiatr był coraz szybszy, potężniejszy, wreszcie od szalonej ulewy zrobiło się zupełnie ciemno i wówczas poznałem wielkie trzęsienie ziemi i... odkryłem talent szybkobiegacza.

— Jakto? — zdziwiłem się.

Joshioka wykrzywił twarz, co miało być uśmiechem.

— Prosta rzecz. Słyszał pan pewnie o trzęsieniu ziemi w Japonii w r. 1926. Otóż w Nagasaki (moje rodzinne miasto) gdy zorientowano się, że nie jest to zwykłe trzęsienie ale prawdziwy kataklizm, ludność zaczęła uciekać z miasta. Miałem wtedy 14 lat, z matką i z ojcem uciekaliśmy jak wszyscy. Wyszliśmy wreszcie na bezpieczny duży plac. I wtedy jedna z kobiet rozdzierającym krzykiem oznajmiła, że w jej domu pozostało maleńkie dziecko.

Wyścig po dziecko

Wszyscy rzucili się biegiem do owego domu, odległego od placu o jakie 300 m. Ja za nimi. Po 100 m. byłem już na czele i biegłem ku swemu zdziwieniu z niesłychaną lekkością, przybyłem pierwszy na miejsce... Niech pan sobie wyobrazi, że zwyciężyłem w tym pierwszym w życiu wyścigu, dobrego japońskiego sprintera.

— Ale co było z dzieckiem — zapytałem zdenerwowany. Joshioka machnął ręką.

— Gdy przybiegliśmy, nie było domu, nie było dziecka... kupa gruzu.

Od tego czasu rozpoczyna się właściwie moja kariera sportowa.

Japończycy mieszkali w Darmsztadzie w hotelu „Zum Taube" w którym zatrzymała również znana lekkoatletka polska p. L. Gorlof Joshioka skrycie kochał się w Polce, mówił mi, że jest ona coprawda jedyną Europejką, która mu się podoba, ale patrzy na nią jak na piękny obraz.

Kompromitacja... w Warszawie!

Jeszcze tego samego roku, triumfatorzy z Darmsztadu, Japończycy, zawitali do Polski. Przyjechał i Joshioka, a właściwie cień Joshioki. Chory na grypę, bez treningu startował w Warszawie na zawodach Polonii na 100 m. i był niebywałą sensacją ponieważ odpadł z przedbiegu. Był to chyba najczarniejszy dzień w jego karierze.

Następny rok to wspaniały „skok formy" żółtego biegacza. W Japonii jest bez konkurencji. Wygrywa zawsze. Bije rekord na 100 m. uzyskując 10.4. Niesamowita szybkość początkowa, zapewnia mu zwycięstwo już na starcie.

Przychodzi rok 1932 — olimpiada w Los Angeles. Joshioka jest w szczytowej formie. Do finału dostaje się z łatwością. Finał. Po 40 m. Japończyk jest przed wszystkimi... prowadzi o 1.5 m. Ale na ostatnich metrach, jak zwykle w najpoważniejszych próbach, przegrywa. Mijają go: Tolan, Metcalf, Jonath, Simpson i Joubert.

Ciągle trenuje. W ojczyźnie nie zaznał nigdy porażki.

Rekord Owensa wyrównany

Berlin 1936. Joshioka odpada w międzybiegu. Czy to już koniec? Nie. W następnym roku ten niespożyty sprinter, zdobywa się na najwspanialszy bieg w swoim życiu: wyrównywuje rekord świata Owensa na 100 m., osiąga wynik 10.2 s. Ale nie spoczął na laurach, biega dalej i... kilka dni temu zdobywa nie wiadomo który już raz mistrzostwo Japonii.

Czy Joshioka jest wielką klasą? Tak, ale nie najwyższą. Brak mu (prawdopodobnie z powodu krótkiej budowy) umiejętności wydłużenia kroku na ostatnich metrach w skutek tego nie wytrzymuje całych 100 m. Jedno jest pewne Jeshika do 60 m. nie ma równego sobie na świecie, a wśród rasy żółtej jest takim fenomenem jak Owens dla całego świata.

Nazwiska krótkodystansowców już po 2—3 latach idą w zapomnienie. Joshioka biega już 12 lat i ciągle jest doskonały. Zakochany w lekkiej atletyce nie chce zejść z bieżni. Talent który się narodził podczas wielkiego trzęsienia ziemi, straci pewnie swą wartość dopiero pod wpływem innej siły wyższej — starości.

Edw. Trojanowski



PO MECZU ANGLIA — KONTYNENT 3:0

I tym razem chłopak nie zdał egzaminu...

Nie pojadą!

Polski Związek Kolarski odrzucił zaproszenie, jakie nadeszło z Berlina dla pary torowców, na wielki międzynarodowy meting w Deutschlandhalle, w dniu 8 listopada rb. Organizatorem tej imprezy jest Niemiecki Związek Kolarski, który chciał tym zrewanżować się za stałe zaproszenia kolarzy Rzeszy do Łodzi. PZK wysunął jako motyw, brak formy zawodników. Jednak Kupczak, Jędrzejewski i Świątkowski jeszcze tydzień temu startowali na torach w Krakowie i Łodzi, a gdy idzie o specjalistę od jazdy parami Napierałę, to bynajmniej nie zaniedbał treningu i jego np. właśnie można było ze spokojem puścić.



WALNY ZJAZD MIĘDZYNARODOWYCH AUTOMOBILKLUBÓW

odbył się w Paryżu w obecności Prezydenta Francji Lebrun (x). Na zjeździe tym zakwalifikowano Międzynarodowy Raid A. P. — jako Grand Prix Polski. W tyle — delegat A. P. — dyr. Regulski (xx).



GIMNASTYKĘ KONDYCYJNĄ

przerabiają pod kierunkiem Szelestowskiego — Baworowski (u góry) i Pusz (w środku)

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm, jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr, reklamy 40 gr, zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ